REDAKCJA
ADMINISTRACJA
Rua Em. Perneta 84 2
Prenumerata roczna
W Brazylii 20$000
W Argentynie, Urugwaju i Paragwaju 5 pezów argent.
W U.S.A. i t.d. 2 dol.
Płatna z góry
Cena numeru $300
Za Kurytybą $400

GAZETA POLSKA
W BRAZYLJI

Primeiro Jornal em lingua polonêsa na America do Sul

Adres na listy i przesyłki pieniężne
GAZETA POLSKA
Caixa Postal B
CURITIBA — PARANA

Nr. 14 KURYTYBA S. PAULO NA NIEDZIELE DNIA 6 KWIETNIA ROK 1941

DYREKTOR: P. OLIVEIRA SAPORSKI
REDAKTOR: PAWEŁ NIKODEM

Dokumenty polskiego pionierstwa

Budowniczowie kolei w S. Paulo

Olbrzymi rozmach w rozwoju S. Paula, jaki zaczął się najwyżej przed pół wiekiem, ma od samych początków czynną współpracę Polaków. Ważnym czynnikiem w rozkwicie paulistańskiego stanu stała się kompania kolejowa Mogyana, którą w 1872 założył dr. Antonio Queiroz Telles, odznaczony tytułem barona Parnahyby. Tylko przy jej pomocy, małe miasteczka dalekiego sertonu zamieniły się rychło w stutysięczne miasta, tętniące życiem i pracą.

Kompania Mogyana wkrótce po powstaniu, bo od 1878 roku posiadała w sztabie techników znakomitego polskiego inżyniera Aleksandra Brodowskiego, który oddał wybitną swą wiedzę na usługi rozwoju kraju i przeprowadził przedłużenie sieci kolejowej Mogyany.

Aleksander Brodowski był Polakiem. Urodził się w Poznaniu w dniu 7 stycznia 1855, z ojca Karola i matki Anieli z Gregorów, małżonków Brodowskich — jak nam podaje współpracownik nasz p. Zbigniew Sęczkowski, zamieszkały w S. Paulo, który ma te dane od rodziny po Brodowskim. W czasie studiów na politechnice w szwajcarskim Zurychu, Aleksander Brodowski nawiązał stosunki przyjaźni z kolegą, studiującym tam również, synem założyciela Mogyany Pouzy kaniu dyplomów, obaj przyjaciele przybyli do S. Paulo. Tu Brodowski wżenił się w rodzinę Queiroz Telles, pojmując w związki małżeńskie córkę barona Parnahyby, Zenaidę, prowadził rozbudowę Mogyany i był jednym z twórców Szkoły Politechnicznej w S. Paulo.

Po 20 latach wytężonej pracy, Aleksander Brodowski udał się do Szwajcarii dla poratowania nadwątlonego zdrowia — i tam zmarł w Davos, w dniu 1 listopada 1899 r., przeżywszy zaledwie 44 lat. Wdowa D. Zenaida sprowadziła zwłoki ukochanego męża do S. Paulo i pochowała je na cmentarzu Consolação.

Wdzięczni Paulistanie dali jednemu z miast w interiorze, przy linii Mogyana nazwisko: Brodowski, ku uczczeniu zasług Polaka. Dziś miasto Brodowski jest siedzibą municypium tegoż imienia. Miasto zyskało sławę na cały kraj a nawet na resztę Ameryki, gdyż — jak o tym pisaliśmy — stała tu kolebka jednego z największych współczesnych malarzy brazylijskich Candida Portinariego, który swej rodzinnej miejscowości poświęcił szereg cennych płócien.

Drugim inżynierem polskim, zasłużonym około rozwoju S. Paula, był inżynier Bronisław Rymkiewicz, jeden z budowniczych kolei angielskiej, prowadzącej z Santos do S. Paulo poprzez Góry Nadmorskie. Jedna z awenid w Alto da Serra, gdzie kolej ta, przebywszy odcinek linowy w przepaścistych górach, wydostaje się na wyżynę — nosi nazwisko: Ingenheiro Bronislao Rymkiewicz.

Os construtores das estradas de ferro em S. Paulo

O grande surto progressista de São Paulo, que é de meio seculo, si tanto, teve desde seu inicio o valioso concurso dos Polonezes. Quando da fundação da Cia. Mogiana de Estradas de Ferro, que justamente nasceu com o progresso de São Paulo, pois, sómente com Estradas de Ferro, seria possivel transformar-se os pequenos povoados e modestas vilas em grandes cidades, em Campinas, o dr. Antonio Queiroz Teles, Barão de Parnaiba, a frente de outros elementos de valor, em 1872 organizou a referida Cia. Mogiana.

A Cia. Mogiana de Estradas de Ferro teve, desde o inicio de seu desenvolvimento, desde 1878, entre o seu corpo de technicos a figura do grande engenheiro Alexandre Brodowski, que á construcao da Estrada emprestou os seus valiosos conhecimentos de renomado engenheiro, cooperando, por essa forma com seu trabalho e lealdade e amisade para o desenvolvimento de São Paulo, e, portanto, do Brasil.

Alexandre Brodowski era polones. Nasceu em Poznań, em 1856, fez seus estudos na Escola Politécnica de Zurich, onde foi companheiro de estudos e amigo do dr. Antonio de Queiroz Teles, filho do Barão de Parnaiba. Recem-formado, muito joven, veiu para o Brasil. Depois de completados seus trabalhos na Companhia Mogiana, fixou-se na capital paulista, onde se tornou um dos incorporadores da tradicional Escola Politecnica. Depois de mais de vinte anos de operoso e fecundo trabalho para a prosperidade do pais, Brodowski partiu (1898) para a Suissa, afim de tentar a cura de pertinaz e insidiosa molestia, que o vitimou apenas um ano depois.

Colaborações estrangeiras, excelentes e abnegadas como a do polones Brodowski, sempre foram muito bem compreendidas no Brasil. Perpetuando o nome do extraordinario engenheiro polones, que tanto trabalhou pelo progresso de S. Paulo, o paulista reconhecido, denominou Brodowski uma de suas florescentes cidades.

E' notavel, tambem, a existencia no ato da Serra, da avenida Rymkiewicz, denominação com que o povo de São Paulo homenageou e reconheceu o nome do ilustre engenheiro polones Bronislau Rymkiewicz que, em 1895, começou o extraordinario trabalho da construção da Estrada São Paulo-Santos.

Minister wojny w Kurytybie

Przybył do Kurytyby generał Eurico Gaspar Dutra, Minister Wojny, w towarzystwie swej małżonki oraz adiutantów. Pan Minister przybył samochodem przez S. Paulo i w Kurytybie stanął w sobotę 29.3. j. Eksc. zabawi tu kilka dni, na inspekcji 5-go Obwodu wojskowego, obejmującego stany Parana i Santa Catarina.

Pan Józef Gieburowski, Konsul Generalny Rzeczypospolitej Polskiej i dziekan ciała konsularnego w Kurytybie, reprezentując wszystkich innych konsulów urzędujących na terenie Parany, złożył ministrowi Eurico Gaspar Dutra oficjalną wizytę. W czasie długiej i bardzo ożywionej rozrozmowy, minister Dutra wyraził słowa wdzięczności i przyjaźni dla Konsula Generalnego Rzeczypospolitej Polskiej, jak też wogóle dla całego korpusu konsularnego i rzekł, że przykłada należytą miarę do tej znamiennej wizyty.

Em Curitiba o Ministro da Guerra

Chegou a Curitiba o gen. Eurico Gaspar Dutra, Titular da Pasta da Guerra, no sabado, 29 de março, acompanhado de sua esposa, adjuntos e ajudantes de ordens. S. Excia. demorou-se alguns dias em Curitiba, inspecionando todas as guarnições da 5-a Região Militar no Parana e Santa Catarina.

O sr. José Gieburowski, Consul Geral da Polonia e decano do Corpo Consular, esteve em vista ao general Eurico Gaspar Dutra, mantendo com s. excia. prolongada e interessantissima palestra.

Durante a conversacao, o chefe das classes armadas do Brasil manifestou seus sentimentos de gratidão e de amizade ao Consul Geral da Polonia, bem como ao Corpo Consular aqui sediado, dizendo s. excia, de quanto o sensibilizou a visita.

Samolot niemiecki, strącony i roztrzaskany w czasie nalotu na Anglię. — Destroços de um bombardeiro germanico abatido durante uma incursao as Ilhas Britanicas.

Roosevelt mówi

Kilka zdań z ostatniej mowy prezydenta Roosevelta

W państwach, rządzonych przez dyktatorów nie istnieje podział na stronnictwa. Wszyscy ludzie muszą myśleć jak im się każe, mówić wedle zleceń z góry, podobnie na rozkaz muszą pisać, żyć a nawet umierać. Nie naród jest nad stronnictwem politycznym, jak u nas — ale partia jest nad narodem. Każdego mężczyznę i każdą kobietę zmusza się, aby maszerowali prosto wąską ścieżką wedle linii partyjnej, jak się to podoba dyktatorowi. A my właśnie w zeszłym roku mieliśmy wybory, w których wolny lud amerykański, demokraci, republikanie, niezawiśli i inni wybierali swych urzędników i przedstawicieli, a lud nasz szedł do urn nie poszturkiwany bagnetami ani oddziałami partyjno wojskowymi. Jesteśmy zdecydowani, aby Ameryka ie z roku na rok mieli zawsze wolne wybory. Wybory gwarantują, że nie będzie zduszona ani wolność słowa, ani wolność gazet, ani wolność religii.

Historia podbitych narodów w roku ubiegłym wskazuje nam i reszcie świata, co to znaczy żyć w świecie zorganizowanym i rządzonym przez tajne policje, jak Gestapo.

Trechos do ultimo discurso do Presidente Roosevelt

„Nas dictaduras, não pode haver divisões partidarias. Todos os homens devem pensar como se lhes diz, falar como se lhes diz, escrever, como se lhes diz viver e como se lhes diz, morrer. Neses paizes a nação não se sobrepõe ao partido, como entre nos. O partido sobrepõe-se á nação, o partido é a nação. A cada homem ou mulher do povo obriga se a marchar direito pelo estreito caminho da linha partidaria, tal como o concebe o proprio dictador".

„No anno anterior tivemos uma eleição em que o povo — democratas republicanos, independentes e outros — pelo voto secreto e sem ser empurrado pelas baionetas, nem tropas de assalto, votou por intermedio de seus mandatarios publicos locaes, estaduaes e nacionaes. E estamos dispostos a agir de tal modo que os norte-americanos continuem celebrando anno apos anno, eleiçoes livres. Ellas garantem que não pode haver possibilidade de asphyxiar a liberdade de palavra, a liberdade de imprensa e a liberdade de religão

„A historia das nações conquistadas durante o anno anterior mostra-nos a nos e ao resto do mundo o que significa viver num mundo organizado e regido pela Gestapo". (Estado S.P.)

Gestapo w Polsce

Londyn. Znaną jest rola, jaką spełnia w Rzeszy tajna policja „Gestapo". Członkowie tej organizacji stanowią policję porządku politycznego na usługach nazystowskich wewnątrz Niemiec, a w krajach okupowanych są oni panami życia i śmierci i zręcznymi wykonawcami polityki wyniszczenia, skierowanej przeciw narodom podbitym. Łatwiej wszelako pobić jakiś naród przemocą, aniżeli go podbić, szczególnie gdy chodzi o taki naród jak polski, dla którego wolność i swoboda mają większą wartość niż samo życie. Dlatego też niemcy zmobilizowali prawdziwe wojsko gestapowców, rozsiewając je po całym obszarze zajętej Polski. Wystarczy powiedzieć, że w samej Warszawie jest 15 tysięcy policji Gestapo, wśród nich aż 4 tysiące kobiet. Mimo tego, odporność Polaków przeciw okupantom nabiera stale na sile. Rośnie z dnia na dzień liczba tajnych polskich pism, podobnie powstają coraz to nowe i coraz silniejsze tajne stacje nadawcze radia, chociaż słuchanie ich jest karane śmiercią

Gestapo na Polonia

Londres (UP, am.) E' muito sabido o papel que no Reich desempenha a Gestapo. Os membros desta organisação constituem a policia de ordem politica do regime na Alemanha, sendo que, nos paises ocupados, eles são arbitros da vida e da morte no sentido literal da palavra,. e habeis executores da politica de exterminio empreendida. E' mais facil esmagar pela força uma nação do que subjugá-la e sobretudo se tratando de uma nação como a polonesa, cujo amor á liberdade é a essencia da propria vida. Por isso mesmo, os alemães mobilisaram todo o exercito da Gestapo, espalhando-o pelo territorio da Polonia ocupada. Basta dizer que so em Varsovia, há 15 mil, entre os quais 4 mil mulheres. Não obstante, a força de resistencia dos poloneses se organisa cada vez mais, aumentando dia a dia o numero de jornais clandestinos como tambem as estações de radio.

Dla Kolonistów uprawiających len

Firma „INDUSTRIAS DE LINHO DALVY" zawiadamia Panów Rolników, z którymi chce nawiązać stosunki, że otwarła swe Biuro Centralne na Paranę w Kurytybie

Rua IGNACIO LUSTOSA nr. 44/50

Telefon 1899 — Caixa Postal 412

Adres telegraficzny: Dalvy — Curityba

Nasz Departament Rolniczy objął i prowadzi p. WŁODZIMIERZ GAYER, który przeprowadza próby i selekcję siemienia lnianego we własnej posiadłości w GAYEROWIE, mun. ARAUCARIA w Parasie

Zawiadamiamy też jednoczesnie, że rozdajemy już Rolnikom siemię lniane na siew w najbliższym sezonie, oraz że kupujemy każdą ilość lnu, po dobrych cenach. Zainteresowani zechcą się zgłosić wprost do naszego Biura w Kurytybie albo też do pana Gayera w Araukarii.

IMDUSTRIAS DE LINHO DALVY.

Zapamiętaj

dobrze ten znak

Jest to godło znanej i cudownej maści

Pomada Minancora

Jest to najlepsza maść, która leczy wszystkie rany na skórze ludzkiej, a ma nawet zastosowanie u bydła

NAD MINANCORĘ NIEMA LEPSZEJ POMADY

Farmarcia Cruz w Avaré, stan S. Paulo wyleczyła pomadą MINANCORA wrzody, których nawet preparat 914 nie zdołał był usunąć. Pani Carolina Palhares z Joinville wyleczyła jednym pudełkiem ranę, zadawnioną od 9 lat. Były setki podobnych uleczeń.

POMADA MINANCORA jest w użyciu w szpitalach domach zdrowia i klinikach lekarskich.

UWAŻNE Prawdziwą POMADA MINANCORA nie jest nigdy sprzedawana inaczej, jak tylko w pudełeczkach oryginalnych z godłem, jak wyżej. Odrzucajcie naśladownictwa! Żądajcie tylko MINANCORY prawdziwej, w pudełku oryginalnym.

Uważajcie dobrze przy zakupnie!

Jest to produkt Laboratorios „Minancora", Joinville

Każdy zapobiegliwy gospodarz stara się, aby miał zawsze w domu znakomite piwo IMPERIAL PILSEN oraz świetny i nowy wynalazek „DELICIOSO" z soku pomarańczowego bez alkoholu
Z BROWARU ATLANTICA — Curitiba, Av. Iguassu nr. 153. Telefony 790 lub 791

Wiadomości Krajowe

Szkoły rolnicze w Paranie

W Paranie istnieją cztery szkoły rolnicze, mianowicie w Bacachery i Canguiry (obie w pobliżu Kurytyby) oraz w Ponta Grossie i Castro. Nadto powstają dwie nowe szkoły, w Palmeirze i Rio Negro. Rząd Manoela Ribasa otacza te zakłady specjalną opieką i położył na tym polu wielkie zasługi. Stanowy Sekretariat Robót Publicznych poświęcił właśnie owym szkołom obszerną, ilustrowaną broszurę, wydaną przez Departament Rolnictwa. Dziękujemy uprzejmie za nadesłanie tego wydawnictwa, które daje naprawdę świetny obraz postępu w tej dziedzinie i stawia nasz stan pod rządami Manoela Ribasa na miejscu honorowym.

Wywóz drzewa parańskiego.

Wojna w Europie wywiera — jak wiadomo — również poważny wpływ na kształtowanie się gospodarki kontynentu amerykańskiego. Handel z Europą prawie przestał istnieć, co przede wszystkim odbija się ujemnie na eksporcie krajów południowo-amerykańskich, które muszą szukać rynków zbytu. Jedynym bodajże produktem, któremu ta przerwa eksportu nie zaszkodziła, to drzewo parańskie. Oczywiście, że eksport ten byłby znacznie większy, gdyby nie nastąpiła ta niekorzystna przerwa w wolnym transycie naszych towarów do Europy.

Popatrzmy na wywóz drzewa z Parany, którego wartość ogólna w ostatnich 3 latach wynosi blisko 300 milionów milrejsów. Już sama wysokość tej kwoty, która wpłynęła do Parany, wskazuje na dobre położenie finansowe tego stanu.

Wpływ ze sprzedaży drzewa w latach 1938-1940 wynosił:

W roku	1938	89,059:938 mil.
„ „	1939	94.528:628 „ „
„ „	1940	100.875:527 „ „
Ogółem:		284.464:093 mil.

Ruch omnibusowy

Właściciele kilku autobusów które poprzednio krążyły w Kurytybie na linii Rua 15, nie chcą pogodzić się z usunięciem ich wozów z rzeczonej linii. Ugoda tymczasowa, zawarta między prefekturą miasta Kurytyby a kompanią elektryczną przyznała wyłączność utrzymywania komunikacji osobowych rzeczonej kompanii na przestrzeni całej ulicy stanowiącej główną arterię komunikacyjną stolicy Parany. Przedsiębiorcy autobusów wnieśli do odpowiednich władz prośbę o „habeas corpus". Równocześnie przesłali w tej sprawie memoriały do Prezydencji Republiki i do Interwentorii stanu Paranà.

Konsul Stanów Zj.

Przybył do Kurytyby p. Robert Janz, konsul Stanów Zjednoczonych w S. Paulo, w towarzystwie swej małżonki. Pan Robert Janz odwiedził port i miasto Paranaguę a następnie wyjechał do Blumenau, Joinville i Florianopolis. Po powrocie z Sta Catarjny północno-amerykański konsul zatrzymał się kilka dni w stolicy Parany, gdzie przypadło mu w udziale przyjąć wyrazy hołdu, złożone mu przez jego ziomków i przyjaciół wielkiej Republiki Demokratycznej.

Nowe magazyny w Paranagua

Rząd stanu Parana podpisał kontrakt z firmą Barbosa, Giglio Cia na budowę czterech nowych magazynów na wybrzeżu portu w Paranagua. Również ma być przeprowadzone w najbliższym okresie czasu, dragowanie wejścia do zatoki, co pozwoli okrętom o wielkiej pojemności na zarzucanie kotwicy w porcie Paranagua. Tak więc stan Parana będzie zaniedługo rozporządzał świetnie przygotowanym portem stanowiącym ujście jego niezmierzonych bogactw.

Rocznica

W sobotę 29 marca Kurytyba obchodziła 248-mą rocznicę założenia. Osada, która powstała dzięki staraniom i pracy Martinsa Leme i Carrasca dos Reis rozwinęła się w przeciągu półtrzeciu wieku w piękne i nowoczesne miasto. Prefektura Kurytyby ułożyła program uroczystości, w celu uczczenia tak pamiętnej daty. Z punktów programu urzędowego, zajęło wybitne miejsce wydanie pięknie ilustrowanej księgi pamiątkowej. Towarzystwa kulturalne zorganizowały w tym dniu zebrania literackie, a w klubach i towarzystwach odbyły się wesołe zabawy.

Statek „Murtinho"

Brazylijski parowiec „Murtinho", który ugrzązł był na Skałach Rozbitków, na południu Sta Catarina, przybył do Rio, holowany przez statek „Comandante Dorat". „Murtinho" został przycumowany do doków fabryki Macanague, gdzie będzie poddany gruntownej naprawie. Uszkodzenia poniesione przez statek są znaczne.

Oświadczenie brazylijskiego ambasadora w Meksyku

Brazylijski ambasador przy rządzie meksykańskim Carlos de Lima Cavalcanti, udzielając wywiadu tamtejszej prasie oświadczył, iż Brazylia znajduje się po stronie swych amerykańskich siostrzyc i w razie konieczności obrony w wypadku najazdu na którekolwiek państwo Nowego Świata spełni swój obowiązek, stosownie do umów zawartych i podpisanych w czasie różnych konferencji panamerykańskich. Oświadczył również, iż obecnie Brazylia zajmuje wobec państw wojujących, stanowisko ścisłej neutralności.

Nowy konsul amerykański w S. Paulo

Departament stanowy w Waszyngtonie donosi, iż pan Cecil Cross, były poseł północno-amerykański w Paryżu, usunięty ze swego stanowiska na żądanie niemców, został przeniesiony do S. Paulo, na stanowisko konsula generalnego Stanów Zjednoczonych.

Zgon

Zmarła w Kurytybie śp. Maria Magdalena B. Łukaszewiczowa, małżonka profesora Dominika Łukaszewicza, prowadzącego zakład anatomii przy Uniwersytecie Parańskim. Ciężko dotkniętemu panu Profesorowi przesyłamy wyrazy serdecznego współczucia.

Odwiedziny

W tych dniach odwiedził naszą Redakcję p. Norbert Fatio, organizujący przedstawicielstwo fabryk lniarskich „Dalvy" w stanach Parana i Sta Cat. Zwracamy uwagę naszych Czytelników na ogłoszenie tej firmy na 1-szej stronie, gdyż fabryki „Dalvy" interesują się bardzo uprawą lnu na jaknajwiększą skalę, co może przynieść znaczne korzyści rolnikom.

NOTICIAS DO PAIZ

Existem quatro escolas rurais no Paranà a saber no Bacacheri e Canguiry, ambas nas imediações de Curitiba e em Ponta Grossa e Castro. Alem dessas, estão em organização duas novas, em Palmeira e Rio Negro. O governo de Manoel Ribas presta especial assistencia a esses estabelecimentos sendo de um modo geral enorme o merito seu nesse campo. A Secretaria das Obras Publicas do Estado dedicou a essas escolas uma brochura ilustrada em que hà descrições pormenorizadas desses estabelecimentos e que foi editada pelo Dep. de Agricultura. Agradecemos pelo numero que nos fora atenciosamente enviado e no qual está evidenciado que o Paranà nesse particular fez brilhante progresso pondo-o, graças a sabia administração de Senhor Manoel Ribas, em lugar de honra.

A guerra na Europa exerce — como é sabido — uma importante influencia sobre a formação da economia do continente americano. O comercio com a Europa quasi deixou de existir, o que reflete na diminuição das exportações sul-americanas. Entretanto o unico producto, que nao sofreu, por causa da interrupção de intercambio comercial é a madeira paranaense. Entretanto comprende-se por si mesmo, que o movimento seria maior sé nao tivesse interupçao do transito com a Europa.

Vejamos a exportacao de madeiras, cujos valores totais, nos 3 ultimos annos, perfizeram cerca de 300.000 contos de reis: valores esses, que por si só dizem do sólido estado de nossas finanças.

As vendas desse produto, no trienio em questao, atingiram em:

1938	89.059:938$
1939	94.528:628$
1940	100.875 527$
TOTAL	248.464:093$

— Os proprietarios dos diversos onibu que nteriormente circulavam em Curitiba, na linha da rua 15, nao se conformando com a exclusividade outorgada pelo acordo provisório entre a Prefeitura da capital do Parana e a Companhia Força e Luz, de trafegarem unicamente seus autoonibus na referida linha, impetraram perante a autoridade competente, um mandado de seguranca. Tambem, os proprietarios de onibus particulares endereçaram um memorial a Presidência da Republica e a Interventoria Federal do Estado.

— Curitiba teve a honra de hospedar, o sr. Robert Janz, Consul dos Estados Unidos em S. Paulo, e sua exma senhora. O sr. Robert Janz visitou o porto e a cidade de Paranaguà e seguiu depois ao sul. Tendo voltado de Santa Catarina, o consul americano demorou-se alguns dias em Curitiba onde foi alvo de varias homenagens, por parte de seus patricios e dos amigos da grande Republica Democratica.

— O governo do Estado do Parana vem de assignar contrato com a firma Barbosa, Giglio e Cia, para construcoes de mais quatro armazens, no cais daquele porto. Com a proxima dragagem da barra, o que permitirá aos grandes navios de atracar no porto de Paranagua, o Estado do Paraná, dispora de um otimo e magnificamente aparelhado escoadouro de imensuraveis riquesas.

— Sabado passado, no dia 29 de março a Capital paranaense festejou o transcurso do seu 248 aniversario. O nucleo, fundado por Martins Leme e Carrasco dos Reis, desenvolveu se no decorrer de dois seculos e meio, numa cidade linda, moderna, progressista. A Prefeitura da cidade preparou um notavel programa de festas, para assinalar a auspiciosa efemeride. Destacou-se da iniciativa oficial a publicacao de um volume finamente ilustrado. Diversas sociedades culturais organizaram reuniões literarias e realizaram-se nos clubes nas sociedades animados bailes.

— O vapor nacional „Murtinho" que esteve encalhado nas Pedras dos Naufragados, no sul de S. Catarina, chegou ao Rio, rebocado pelo rebocador de alto mar, „Comandante Dorat". O „Murtinho" dirigiu-se as oficinas de Macanguê, afim de sofrer reparos os quais serão de grande monta.

— O embaixador brasileiro no Mexico, sr. Carlos de Lima Cavalcanti

Cześć Męczennikom

Uniwersytet w Oksfordzie, słynna na cały świat wszechnica brytyjska, uczcił wymownym obchodem żałobnym pamięć Siedemnastu Profesorów Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, którzy ponieśli śmierć męczeńską w niemieckich obozach koncentracyjnych.

Oto, ku wiecznej pamięci, nazwiska zamęczonych na śmierć Profesorów i katedry, jakie zajmowali.

S. Bednarski, j. rosyjski	J. Nowak, geologia
I. Chrzanowski, j. polski	F. Rogoziński, fizjologia
S. Estreicher, prawo	A. Różański, rolnictwo
A. Hoborski, matematyka	M. Siedlecki, zoologia
T. Grabowski, filozofia	J. Smoleński, geografia
S. Kołaczkowski, literatura	L. Sternbach, klasycyzm
K. Kostanecki, anatomia	W. Tekliński, górnictwo
A. Mayer, prawo	J. Włodek, rolnictwo

A Wilk, astronomia.

Comunicado da Universidade de Oxford sobre o martirio dos Dezesete Professores da Universidade de Cracovia, mortos nos campos de concentracao alemaes.

Wiadomości Brazylijskie

Statek brazylijski w ogniu bomb niemieckich!

Rio. Urzędowy departament prasy i propagandy podaje: „Według wiadomości otrzymanych z ministerstwa spraw zagran. i z konsulatu w Aleksandrii, statek „Taubate" Lloydu Brazylijskiego został zaatakowany w drodze do Aleksandrii, na morzu Śródziemnym przez niemiecki samolot, który najpierw rzucił bomby, a gdy chybiły, skierował na statek ogień z karabinów maszynowych i armat lotniczych. Poniósł śmierć rachunkowy José Francisco Braga, a rany odnieśli palacz João Pereira da Silva i kucharz Teodoro Silva Ramos. Dalszych 6-ciu majtków odniosło lżejsze rany. Statek sam odniósł szereg uszkodzeń w nadbudowach pokładowych, przyrządach sterowniczych i aparaturze radiowej. Komendant i oficerowie zeznali w konsulacie brazylijskim w Aleksandrii, że samolot napastniczy miał odznaki niemieckie. Statek „Taubatè" trzeba było wziąść na hol i odholować go do Aleksandrii. Ministerstwo spraw zagran. przedsięweźmie stosowne w podobnym wypadku kroki".

Warsztaty okrętowe w Rio pracują dla Anglii i Stanów Zjedn.

Waszyngton. Tutejszy ambasador brazylijski Carlos Martins Pereira de Souza miał posłuchanie u Sumner Wellesa, amerykańskiego podsekretarza stanu, poczem udzielił wywiadu prasie. Stany Zjednoczone — oznajmił on — zamówiły w Brazylii materiały potrzebne do fabrykacji sprzętu wojennego, a to za kwotę 12 milionów dolarów (koło 240 milionów milrejsów). Zamówienie to ułatwi w dużym stopniu rozwój handlu między obu krajami, gdyż otworzy na tę sumę rachunek Brazylii w USA. Ambasador przyznał również, że w dokach okrętowych w Rio de Janeiro buduje się obecnie 5 czy 6 statków handlowych dla Anglii, a doki te po niezbędnym uzupełnieniu będą w stanie budować nawet okręty wojenne dla Stanów Zjedn.

O vapor brasileiro bombardeado por um aviao germanico

Rio (ANBr.) Comunica o Departamento de Imprensa e Propaganda: „Segundo informacoes recebidas do Ministerio das Relacoes Exteriores e do Consulado em Alexandria, o vapor „Taubate", do Lloyd, quando demandava aquelle porto do Mediterraneo, foi, a 22 do corrente, ao meio dia, atacado por um aviao, que depois de lancar sobre elle bombas, sem atingir, metralhou-o e canhoneou-o. Foi morto o contador João Francisco Braga, ficando ferido o foguista João Pereira da Silva e o cozinheiro Theodoro Silva Ramos, bem como com ferimentos leves 6 outros membros da tripulacao.

Tambem foram produzidas avarias nas obras mortas, aparelhos de governo e de telegraphia.

O commandante e oficiaes declararam perante o Consulado em Alexandria que o aviao atacante trazia pintadas as insignias das forcas aereas allemas.

O vapor „Taubaté" foi rebocado até o referido porto onde se encontra.

O Ministerio das Relacoes Exteriores tomará as providencias que o caso requer".

Brasil e Estados Unidos

Washington (AN Br.) Depois da entrevista com o sr. Sumner Welles, o sr. Carlos Martins Pereira de Souza, embaixador do Brasil, declarou à imprensa que as compras feitas, pelos Estados Unidos no Brasil, de produtos considerados necessarios à fabricacao de material bèlico, no valor de 12 milhoes de dolares, facilitaram de modo consideravel, o desenvolvimento do comércio entre os 2 paises porque propiciaram creditos brasileiros nos Estados Unidos. Disse tambem que os grandes estaleiros do Rio de Janeiro, que atualmente constróem 5 ou 6 navios mercantes para a Inglaterra, estarao em condicoes de construir navios para os Estados Unidos, quando estiverem ultimados os trabalhos presentemente em execucao.

Kącik zdrowia

Odcisk i łuszczyca

Odcisk, albo nagniotek, powstaje głównie z powodu noszenia ciasnego obuwia, wskutek ciągłego ucisku wywieranego na skórę. Z zaniedbania leczenia nagniotka mogą powstać różne powikłania, które u cierpiących na cukrzycę mają zwykle niepomyślny przebieg.

Zabiegi lecznicze polegają na kąpaniu w ciepłej wodzie z dodatkiem sody lub boraksu i ścinaniu zgrubiałej masy rogowej. W celu rozpuszczenia masy rogowej używa się maści przepisanej przez lekarza. W cięższych wypadkach niezbędna jest porada lekarska, ponieważ może się łatwo wywiąz ć niebezpieczne zakażenie krwi. Jeśli przy zwyczajnych zabiegach trudno jest usunąć tak zwany rdzeń nagmotka, wówczas wskazaną jest operacja chirurgiczna.

Łuszczyca polega na powstaniu na skórze czerwonych blaszek, pokrytych obfitą łuską. Jest kilka rodzajów łuszczycy, jak: kropkowa, kroplista, krążkowata, pierścieniowata i kolista. Najczęściej mieści się ona na powierzchniach wyprostnych kończyn górnych i dolnych, zwłaszcza w okolicy łokciowej i kolanowej, na krzyżu i plecach, na czole i owłosionej skórze głowy.

Łuszczyca objawia się pewnym stopniem swędzenia w okresie ostrego wybuchu, które jednak nie wpływa na stan ogólny. Choroba ta odznacza się skłonnością do nawrotów. Napad tej dolegliwości zdarza się najczęściej pomiędzy piątym a dziesiątym rokiem życia. Po napadzie łuszczycy pozostają małe plamy na łokciach i kolanach, ale nie szerzą się dalej i nie przeszkadzają choremu przez szereg lat. W 25 do 30 procent wypadkach łuszczyca jest cierpieniem dziedzicznym Właściwa przyczyna nie jest znana.

Leczenie łuszczycy polega na zabiegach wewnętrznych i zewnętrznych. Zewnętrznie stosuje się kąpiele w wodzie z dodatkiem sody, boraksu lub innego leku przepisanego przez lekarza. Do najlepszych leków przeciwłuszczycowych należy chryzorobina w formie maści. Promienie X bywają stosowane także z dobrym skutkiem. Używa się też różnych maści zależnie od stanu dolegliwości.

Dr. F. A. Dulak.

Rodacy chorzy

Wasze zdrowie ma pełno niespodzianek

Źródło zdrowia — Lekarstwo

Carminativo Plazuka

z ziół i korzeni leczniczych; szybko działające na choroby żołądka, kiszek i wątroby. Również na ból lub zawrót głowy, kolki, wymioty, brak apetytu i ogólne perturbacje w organach trawiennych.

Sprzedaje się w aptekach i składach aptecznych.

Cx. postal, 1043—S. Paulo

Potrzebujemy reprezentantów w interiorze z wyjątkiem Parana i S. Catarina (22-41

Nawskos Szkoły Normalnej
Jedyna Apteka Polska w Kurytybie

Farmacia da Criança

Posiada stale na składzie wszelkie lekarstwa krajowe i zagraniczne. Wykonuje się sumiennie wszystkie recepty lekarskie.

Swój do swego!

Hanna Radzimińska

Rua Emiliano Perneta, (Aquidabam), 139

Pierwszy w S. Paulo polski

Skład mebli używanych

SPRZEDAŻ I KUPNO

Zadowolenie kupującego w wielkim wyborze; staranne wykończenie i racjonalna cena

Edward Ludkiewicz

Rua Monsenhor de Andrade, 235

Blisko kościoła Braz—S. Paulo

W przejeździe do S. Paulo
nie zapomnij wstąpić do

Wawrzyńca Olczyka

Pensjonat polski i Bar

R. Affonso Pena 417

S. PAULO 42-41

BÓL PIERSI
REUMATYZM
BÓL ZĘBÓW
NEURALGJA
ZACIĘCIA, SKALECZENIA
BÓL USZU
KŁUCIE
ŚWIEŻE RANY

BALSAM Sta Helena

Tow. Polskie im. Józefa Piłsudskiego w São Paulo

Av. do Estado 1855 (ant. 12)

Zebrania tygodniowe odbywają się w każdą środę o godz. 8 wiecz.

Zebrania miesięczne — w każdą pierwszą niedzielę miesiąca o godz. 5 pp.

Biblioteka otwarta w każdą środę godz. 8—10 wiecz.

Dr. M. Barański

LEKARZ

Laureat Uniwersytetu Parańskiego. Z praktyką w szpitalu Santa Casa, Klinice położniczej i w Pogotowiu Ratunkowym.
Klinika ogólna. Chirurgia. Choroby kobiece
Pomoc przy porodach.

Konsultorium: Praça Tiradentes, 530 (nad apteką Stellfeld, naprzeciw stacji tramwajowej), od godz. 5 do 7.

Rezydencja Av. 7 de Setembro nr. 1658

Poszukiwanie

Poszukuję moich krewnych, zamieszkałych w Brazylii, mianowicie Wincentego, Ludwika i Rozalii Kuczkowskich, pochodzących z powiatu Jarocin. — Franciszek Lisiecki, obecnie w Londynie (bliższy mój adres poda zainteresowanym Redakcja „Gazety Polskiej").

Niezawodna przy łupieżu i wypadaniu włosów. Robi włosy silnymi, jedwabistymi i perfumuje je. Najlepszy środek przy niedomaganiach skórnych w częściach owłosionych

We wszystkich aptekach i drogeriach

Wyrób Lab. „Minancora" w Joinville

NA OFIARY WOJNY

Zamiast kwiatów na pogrzeb śp. Konstalowej Mazurkiewiczowej — złożyła w „Gazecie Polskiej" p. H. Radzimińska kwotę **10$000** którą wpłacimy do Komitetu zbiórki pod przewodnictwem dr. Vitora do Amaral.

BIURO ADWOKACKIE

DR. LUDWIK WOLSKI

U. da Victoria — Porto União Parana

Prowadzi sprawy cywilne, handlowe, kryminalne, spadkowe i robotnicze.

Great American Insurance Co.

Wielka Amerykańska Kompania Asekuracyjna z siedzibą w Nowym Jorku, założona w 1872 r.

Ubezpieczenia morskie, kolejowe i transytowe

Nasze hasło: Solidnosc, dobre imie i akuratna obsługa. — Ofiarujemy Wam nasze usługi.

Kapitał w dolarach złotych $16,300,000,00
Rezerwy $62,434,915,00

Przedstawiciel w Paranie: OTERO P. BRAGA, r. 15 de Nov. nr. 357, 3 piętro. Caixa Postal, 68 Telefon 816 — Kurytyba.

Na całą Brazylię: Rua da Alfandega, 21 (1-e piętro). Telefony 4-1701 i 4-1702. — Caixa Postal 548 Rio de Janeiro

— Dziękuję, służycie Antoni. Nie zasługuje na to, ale dziękuję.

Zonia aż wypiekow dostała. obserwu ac te wszyscha. a potem... obraza Boska! Nie napytaj na siebie nieszczęścia.

jak niczym wariat przeleciał przez niezabrukowany Plac Niepodległości, wznosząc kłęby kurzu.

Potrząsnęła głową:

— Ja tego przyjąć nie mogę. Nie, nie! Z jakiej racji?... Dlaczego pan mi takie prezenty robi?

— Odmówi panienka? - zapytał cicho.

— No jakże ja mogę od pana!... I za co?

— Zrób łaskę, panienko. Weź. Tobie sukienka i te tam błyskotki przydadzą się, a dla mnie to wielka radość. Ot, jakbym ci kawałek serca dawał. Nie wolno odepchnąć. To z wdzięczności. Z wdzięczności za to, że odkąd tu do panienki przychodzę, lżej mi jakoś.

— Ale to musiało drogo kosztować!

— Co tam kosztowało — machnął ręką — Panienka przecie wie, że dla siebie nic nie potrzebuję... to jest... tak dotychczas myślałem, że nic nie potrzebuję, a okazało się, że i ja mam swoje fanaberie, zachcianki... Ot, wymyśliłem sobie, że trzeba mieć kogoś na świecie, jakąś dobrą duszyczkę, o której jak się wspomni, to lżej człowiekowi żyć na świecie. Starzeję się już. A na starość przychodzi tęsknota do ciepła. Polubiłem szczerze panienkę. No, weź! Nieważny to gościniec, ale z serca. Weź. Samotna jesteś i ja samotny, a moja samotność gorsza, bom stary. Pozwolisz, panienko, choć tam od czasu do czasu okazać, że ci dobrze życzę.

Dziewczyna była wzruszona. Wyciągnęła doń ręce i ścisnęła mocno jego wielkie spracowane dłonie.

— Dziękuję, stryjciu Antoni. Nie zasłużyłam na to, ale dziękuję.

— Idźże ty, mądry — mruczał Antoni niechętnie.

Że jednak na wsi nic ukryć się nie zdoła, wkrótce tedy wszyscy wiedzieli, że Antoni wciąż przesiaduje w sklepie pani Szkopkowej.

— No, cóż — wzruszył ramionami Prokop, gdy mu Zonia to powiedziała — rzecz męska. Szkopkowa jest baba jak się patrzy. Nie stara jeszcze i pieniądze ma. I kupcowa. A ty co nos wsadzasz, gdzie ciebie nie posieli?

Pewnego dnia do młyna zajechał wędrowny handlarz. Rozpakował toboły, a cała rodzina zebrała się nad ich zawartością w podziwie. Czego tam nie było! I płótna cieniutkie, fabryczne, i perkale kolorowe, i torebki skórzane, miejskie, i bransoletki, i paciorki różne. Całe bogactwo.

Kobiety piszcząc i dysząc z zachwytu oglądały wszystko, przymierzały. I targ był tym trudniejszy, że handlarz nie tylko pieniądzmi zapłatę brał, ale tak samo lnem, wełną, suszonymi grzybami, czy miodem.

Antoni przyglądał się temu z daleka, gdy jednak baby uspokoiły się wreszcie, zajrzał i on do tobołów. Niedługo w nich się grzebał. Wybrał kupon surowego jedwabiu na suknię i srebrną szeroką bransoletkę z powprawianymi zielonymi szkiełkami. Dużo motków lnu i tęgi wańtuch wełny musiał dać za to handlarzowi.

Zonia aż wypieków dostała, obserwując tę transakcję. Nie wątpiła, że to dla niej. Natomiast

Pani Szkopkowa umiała ocenić i inne jej zalety, a przede wszystkim to, że Marysię lubili kupujący. Lubili, bo była dla każdego grzeczna, uśmiechnięta, życzliwa, a przy tym co się zowie ładna. Niejeden z porządniejszych klientów, co tu ukrywać, specjalnie po to wstępował do sklepu pani Szkopkowej, by pogawędzić z Marysią, pożartować i pomizdrzyć się do niej. Pan prowizor z apteki, sekretarz gminny, siostrzeniec księdza proboszcza, ziemianie z okolicy, inżynierowie z fabryki — żaden z nich nie pominął okazji, by wstąpić po paczkę papierosów, czy po pocztówki.

— A ty, Maryśka, uważaj, — mawiała pani Szkopkowa — Na byle kogo albo na żonatych nie zwracaj uwagi, ale jak się trafi odpowiedzialny kawaler, co w tobie upodobanie znajdzie, ty z nim mądrze politykuj. Z takich rzeczy to i małżeństwo wyjść może.

Marysia śmiała się:

— Mam czas.

— Czasu nam, kobietom, w tych sprawach zawsze mało. A ty już musi być niedługo dwadzieścia lat skończysz. To i czas! Ja w twoim wieku już trzyletniego syna miałam. Tylko byle kim głowy sobie nie zawracaj i za wysoko nie sięgaj, bo sparzysz się. Ja ci mówię!... Na przykład z tym to paniczem na motocyklu! Jeździ to on jeździ, ale ożenić się z tobą to mu ani w głowie. Znam ja takich! Znam! Oczy przewraca, za rączkę łapie, wzdycha, a potem... obraza Boska! Nie napytaj na siebie nieszczęścia.

— Niech pani nie myśli, panno Marysiu, że jestem aż takim głupim snobem.

— Tego nie myślę — odpowiedziała chłodno — Myślę natomiast, że bardzo taktownie podkreśla pan różnicę społeczną, jaka między panem i mną istnieje...

— Panno Marysiu!

— ..i tę łaskę, jaką mi pan wyświadcza, racząc tracić swój cenny czas na rozmowy z głupiutką i ubogą ekspedientką z małego miasteczka...

— Panno Marysiu! Bo doprowadzi mnie pani do szału!

— Nie mam tego zamiaru, proszę pana. Moim obowiązkiem jest być uprzejmą dla klientów. I dlatego chcę pana teraz przeprosić, bo muszę zamieść sklep, a kurz mógłby zaszkodzić pańskiemu cennemu zdrowiu, już nie mówiąc o londyńskim ubraniu.

— Tak pani mówi? — zerwał się blady.

— Tak, proszę pana.

— Panno Marysiu!

— Czy pan jeszcze co każe zapakować? — pochyliła się z wymuszonym uśmiechem nad ladą.

Czyński trzasnął z całej siły trzciną po cholewie:

— Sam siebie zapakuję, do ciężkiego diabła! Żegnam panią! Nieprędko mnie pani zobaczy!

— Szczęśliwej drogi...

— Psiakrew! — zaklął.

Wypadł ze sklepu, wskoczył na siodło i z miejsca poderwał konia do galopu. Widziała przez okno, jak niczym wariat przeleciał przez niezabrukowany Plac Niepodległości, wznosząc kłęby kurzu.

Zaśmiał się, jak mu się zdawało, szyderczo:

— O, wcale nie. To jest automatyczne. Widzi pani, już samo wychowanie wpoiło we mnie automatyzm przyzwoitych form obcowania z ludźmi...

Dziewczyna pochyliła głowę:

— Podziwiam to.

Gwałtownie odwrócił się od niej. Nie widziała jego twarzy, lecz była pewna, że ma zaciśnięte szczęki.

Jeszcze raz najgorętszej zaprzeczyła zgodę. Kto zumiała, że musi teraz powiedzieć coś podłamawczego, że trzeba żo niespramiedliwie, że on teraz już nigdy nie wróci, jeżeli nie usłyszy od niej ani słowa życzliwości. Rozumiała to, a jednak nie umiała się zdobyć na kapitulację.

— Zegnam panią — powiedział i nie czekając na odpowiedź, szybko wyszedł.

Nie rozpłakała się tylko dlatego, że właśnie weszła do sklepu jakaś klientka.

Było to wszystko w zeszłym roku. Do końca wakacji nie pokazywał się w Radolinkach ani razu. Później przyszła zima, długa zima, a potem wiosna. O młodym Czyńskim jak zawsze trochę plotkowano, o nim żywy obiegał się od czasu do czasu różne wieści. Podobno był na praktyce za granicą. Podobno miał się żenić z jakąś baronówną z Poznańskiego, podobno rodzice baronówny przyjęć dali nawet z wigilią do Ludwikowa.

Wszystko to Marysia przyjmowała dość obojętnie. Zdawała sobie zawsze sprawę z tego, że zainteresowanie nadziei w stosunku do młodego Czyńskie-

bezmadziejnej weźmiotli, tym tkliwiej, tym starannej unikał zdradzenia się ze swoją rozpaczą przed bliskimi. Jakże wdzięczny był im za to, że oni również niczym nie okazywali dozanegoś zawodu. Bolały go jednak ich myśli, te myśli, które przecie na jewno musiały w nich żyć. One to w sposób tajemniczy przenikały wszystko w tym domu, napełniały powietrze bezmadziejnym smutkiem, któ rego rozproszyć nie mógł najlepiej udawany śmiech najgłośniej manifestowane zadowolenie.

— Byłem u tego znachora — zaczął Pawlicki Powiedziałem mu kilka słów prawdy i porządziłem, by w porę porzucił swoją praktykę.

— Czy prawda — odezwała się Kamilka, — że on ma tylu pacjentów?

— Tylu? — zaśmiał się — Gdybym miał dziesiątą część tego, gdybym miał...

Nie dokończył i zapytał wargi.

Matka zaczęła szybko, bardzo szybko mówić o kotce Basi, że gdzieś się zawieruszyła, o tym, że w środę są imieniny u Kozlickich, o krowie prosięcia, która daje wyjątkowo dużo mleka.

Lecz Pawlicki nie słyszał tego. Nurtowało w nim coraz bardziej, krew pulsowała w skroniach. Niespodziewanie odsunął od siebie z rozmachem niedopitą szklankę herbaty i zerwał się.

— A wiecie dlaczego on ma więcej pacjentów?

— zawołał — Czy wiecie?...

Spojrzał ich wystraszone spojrzenia, lecz nie mógł zapanować nad sobą:

— Bo on umie leczyć, a ja nie umiem!

— Ktoby tam nie odróżnił... A po co ja mam przypuścić do tego, żeby mi koń zachorował?... Jeżeli człowiek o koniu dba, a koń dobry, to cóż mam przypuścić do choroby, na psa urok.

Dr. Pawlicki machnął ręką, po chwili jednak odezwał się znowu:

— A widzicie, sami ście mieli dość rozsądku, żeście nie łeździli po tego znachora, tylko po mnie.

— A co miałem robić? Jakbym z pustą brzuchą przyjechał, to pan dziedzic dałby mi pod mordzie. Totez biorę na rozsądek i myślę: tamten nie chce, to pojadę po pana doktora.

— Kto nie chce?

— A ten.. znachor od Mielnika.

— Jak to nie chce?

— Bo on nie chciał. Ja, powiadam, czasu nie mam po wasz ych dziedzicach jeździć, powiada. To nie widzisz, powiada, ile ludzi chorych czeka?... Tak mówi, a ja patrzę, rzeczywiście naroda tłupa. Niczym na rynku w czwartek. To ja do niego, że dziadzio, mówię, napiaci ci wigeś, jak one wszystkie tu zebrane, tylko wiadomo, zeby mu pomógł. To on powiada: Jak dziadzio jest chory, to niech przyjedzie, jak inni. A pieniędzy nie potrzebuje... — Co miałem robić?... Zawróciłem i koniec. Sam przecie wiem, że on pieniędzy nie bierze.

— Ale prochtky bierze — zawołał Pawlicki.

— Nie, prochtky też nie bierze! Ot, masło, jajka czy kiełbasy. Nie jest chytry.

Lekarz zaciszał szczęki. Przybywszy do mają-

— Nie, nic... — potrząsnął głową i ścisnął się za skronie.

— Usiądź, stryjciu — wybiegła za nim Jady i przygnębiona mu krzesło — Opal dziś straszny, pewno ci zaszkodził.

— Nie, bądź spokojna, panienko. Już mi przeszło.

— To chwała Bogu. Przelękłam się... A co do tej książki to opisuchaj uważnie, jaki to piękny język. Myślę, że można go nie znać, a i tak odczuć jego piękno, zwłaszcza w wierszu.

Odwróciła kilka-kartek i zaczęła czytać. Gdyby chociaż na chwilę oderwała oczy od książki, zobaczyłby odrazu, że coś niedobrego dzieje się z Antosiem Kosibą. Leczy drzecie czytała właściwie dla siebie. Rozkoszowała się piękną ścią i dźwięcznością tych strof, lekkością rymu i wirtuozerią treści ucznć poety, płaczącego nad rozpaczą dwóch serc, niemożliwością rozdzielonych przez ślepy kaprys losu i pionących coraz słabszym ogniem tęsknoty, tęsknotą, która stała się ich jedyną racją i przyczyną istnienia.

Skończyła i podniosła głowę. Uśmiechnęła się w siebie niepewnie oczy znachora:

— Co pani jest? — zerwała się.

I wówczas usłyszała, jak powtórzył, najdokładniej powtórzył ostatnią strofkę. Nie mogła się myślić, chociaż mówił jakimś chrapliwym szeptem i bardzo cicho.

— Pan... pan... — znaczyła, lecz on, jakby usiłując coś sobie przypomnieć, powiedział:

— Tak... ślepy kaprys losu.. Jak drzewo wyrwane z korzeniami... Co to jest... co to jest...

Wstał i zatoczył się.

— Boże drogi! Stryjciu Antoni! Stryjciu: — krzyknęła.

— Mroczy mi się w głowie — odezwał się, dysząc ciężko — Mroczy się jakbym miał oszaleć... Co to za konie tam jadą?... Po co ja przyszedłem... Po tytoń... Powiedz panienko coś.. Mów coś do mnie...

Raczej intuicją wyczuła, niż zrozumiała o co mu chodzi. Zaczęła szybko mówić, że to konie z Piasków, że pewno pani Hermanowiczowa przyjechała po zakupy, albo dać na mszę za duszę męża, co miesiąc daje na mszę, że...

Trzepała wszystko, co jej na myśl przychodziło i jednocześnie trzymała znachora za jego wielkie, grube ręce.

Pomału uspokajał się. Usiadł teraz i ciężko dyszał. Przyniosła mu szklankę wody, którą chciwie wypił, potem zbiegła do piwniczki po tytoń i zarakowała. Ponieważ zbliżała się siódma, postanowiła, że nie puści go samego.

— Niech stryjcio Antoni posiedzi jeszcze kwadransik; a później zamknę sklep i podprowadzę trochę stryjcia. Dobrze?

— Po co, panieneczko, sam pójdę.

— Ale kiedy ja chcę przejść się.

— Dobrze — zgodził się apatycznie.

— A może zapali stryjcio papierosa?... Ja zrobię.

stangret Ignacy wyruszał parą najszybszych kasztanów po pana doktora.

Tym razem zjawił się dopiero po południu. Toteż dr. Pawlicki, usadowiwszy się już w bryczce, zaczął rozpytywać, co zaszło. Poczciwy Ignacy, nie zdając sobie widocznie sprawy z tego, co mówi i do kogo, albo pragnąc umyślnie sprawić doktorowi, zawsze zapominającemu o napiwkach, przykrość — wszystko opowiedział szczerze. Okazało się, że wysłano go jak zwykle świtaniem, ale nie po pana doktora, tylko po owego znachora, Antoniego Kosibę, co u Mielnika pod miasteczkiem mieszka.

— Jak to? — żachnął się doktór. — Wysłano was po znachora?

— Po znachora.

— Widać panu Kijakowiczowi pilno na tamten świat.

— Pilno to mu nie pilno. Bo powiadają, że ten znachor jak kogo leczy, to jakby ręką odjął.

Lekarz wybuchnął:

— Co za ciemnota! Co za ciemnota! Czyż nie rozumiecie, że zwykły dureń, który nie tylko o medycynie, lecz nawet o anatomii nie może mieć pojęcia, to niebezpieczeństwo dla ludzkiego życia?

— Ja tam rozumiem — bąknął stangret.

— Zaraz wam wytłumaczę. Przypuśćmy, że wam najlepszy koń zachoruje. To do kogo pójdzie cie? Do weterynarza, czy do pierwszego lepszego gi-pca, co nie odróżni gdzie u konia ogon, a gdzie głowa?

Ignacy zaśmiał się:

— Jurku! — jęknęła matka.

— Tak! Tak! Nie umiem!

— Co ty wygadujesz!

— Pamiętacie tego młynarczyka, co miał połamane nogi? Pamiętacie?... Otóż ja mu je źle zestawiłem. Tak, źle. Nie umiałem tego zrobić, a ten znachor zrobił to!

Ojciec położył mu rękę na ramieniu:

— Uspokój się, Jurku. Przecież to ci nie przynosi żadnej ujmy. Nie jesteś chirurgiem. A jako internista nie masz obowiązku znać się na... nie swojej specjalności.

Dr. Pawlicki zaśmiał się:

— Oczywiście! Oczywiście! Nie jestem chirurgiem. Ale ten znachor też do diabła nim nie jest. Jest zwykłym chłopem! Jest zwykłym parobkiem u młynarza!... Ale już mam tego dość! Wszystko mi jedno! Nie pozwolę się zagłodzić! Zobaczycie! Zobaczycie, że i ja potrafię walczyć!

Wyszedł, trzasnąwszy drzwiami...

»Świat jest nudnym stop, życie nic nie warte stop, czy aptekarzowa perfumuje się stop, pani jest najładniejszą dziewczyną w Europie środkowej stop, szkoda stop, Lech«.

W trzy dni później zaterkotał w Radoliszkach motocykl, objawiając całemu miasteczku, że młody pan Czyński powrócił w rodzinne strony. Marysia ledwie zdążyła skoczyć do lusterka i poprawić włosy, a już był w sklepie.

Była mu bardzo w gruncie rzeczy wdzięczna za ten przyjazd, lecz nie okazała tego po sobie. Bała się, by nie pomyślał, że zależy jej na jego towarzystwie. To znowuż rozgniewało go i zepsuło mu spodziewane miłe powitanie.

Po kilku zdawkowych zdaniach rozmowy, powiedział:

— Potępia pani mój snobizm, ale snoby mają jedną zaletę: umieją zdobyć się na uprzejmość nawet wtedy, gdy nie mają do tego ochoty.

Chciała zapewnić go, że w stosunku do niego nie potrzebuje się zdobywać na uprzejmość, że swoim powrotem i tym, że o niej pamiętał tam, w Krynicy, sprawił jej dużą radość... Lecz zamiast tego wycedziła:

— Wiem, że pańska uprzejmość jest właśnie tego rodzaju.

Przeszył ją nienawistnym spojrzeniem:

— O tak! Pani ma rację!...

— Nie wątpiej.

— Tym lepiej.

— I tylko dziwię się, że się pan wysila.

Olga przekonana była, że Antoni kupił to dla małej Natalki.

Myliły się jednak obie. Znachor nazajutrz kołopotliwie wyrzucił do miasteczka z zawiniątkiem pod pachą. Obie widziały go przez okno i Zonia, jako bardziej zapalczywa, zaczęła klać:

— Dla tej starej ropuchy, dla tej krowy! A że-by on nogi połamał!

Tymczasem Antoni cały i zdrów dotarł do miasteczka. Ponieważ w sklepie, co stwierdził zaraz wyszła i dopiero wszedł. Panna Marysia powitała go, jak zwykle serdecznie:

— Ślicznie pogoda, strzyjciu! Ciepło, jakby to już było lato.

Nazywała go stryjcem, nie wiadomo dlaczego. Tak jakoś jej to przyszło do głowy. Inne młode dziewczęta w okolicy były się Antoniego, ona zaś nie odczuwała żadnego strachu. Przeciwnie, wierzyła w jego dobroć i z obrzerzeniem prostowała, ilekroć ktoś dawał do zrozumienia, że znachor z młynu ma na usługach djabła.

— Kto ze złym duchem ma do czynienia — mówiła — ten krzywdzi ludzi i żyje nieuczciwie. A o nim nikt nic niedobrego powiedzieć nie może. Nie ma żadnych przyczyn, dla których jedna istota ludzka do drugiej odczuwa sympatię. Przychodzi to skądś, z powietrza, czy z wewnątrz. I Marysia nie wiedziała, dlaczego polubiła znachora. Dość, że cieszyła się, ilekroć zajrzał do sklepu.

Tego dnia zaś cieszyła się tym bardziej, że miała dań prośbę.

— Jak to dobrze, że stryjcio Antoni przyszedł — mówiła uśmiechnięta — Chcę stryjcia naciągnąć...

— Jak to naciągnąć, panienko?

— Proszę mi obiecać, że stryjcio spełni, gdy o coś poproszę.

Podkradł brodę i spojrzał jej w oczy:

— Wszystko, co będę mógł.

— To bardzo dziękuję! Tu na Kościelnej mieszka pewna staruszka. Bardzo biedna. Otóż w ostatnich czasach nogi jej tak obrzękły, że wcale chodzić nie może. Bierzcie wię, zeby stryjcio poprosił, by do niej wstąpił i rady udzielił.

— Niech tam — uśmiechnął się — Późno do niej, choć ja po domach nie chodzę. Ale nie ma nic darmo.

— Ona jest bardzo ubogą — zaczęła nieco zmieszana Marysia.

— Nie o nią mi chodzi — przerwał — ale w nagrodę panienka musi mi zrobić przyjemność i wziąć ten zgaduchę.

Mówiąc to położył na ladzie paczkę.

— Co to jest? — zdziwiła się.

— Niech panienka zobaczy. Niewiele to, ale panience się przyda.

Rozwinęła paczkę i zaczerwieniła się:

— Materiał... I bransoletka...

— Proszę nosić, panienko, na zdrowie i na ozdobę.

Usiadła i zamyśliła się. Wiedziała, że postąpiła słusznie, że temu zaczumiałcowi należała się nauczka, a jednak żal jej było.

— Nieprędko go zobaczę... Pewno nigdy — westchnęła — Ano trudno. Może to i lepiej.

Nazajutrz, gdy o ósmej przyszła otworzyć sklep, przed drzwiami czekał już gajowy z Ludwikowa. Przyniósł list. W liście Czyński pisał, że ma całe wakacje zatrute i to przez nią, że nie spodziewał się tego po niej, że najopacznej zrozumiała wszystkie jego intencje, że skrzywdziła go i obraziła, ponieważ on zachował się niegrzecznie, uważa za obowiązek dżentelmeńskí przeprosić ją.

»Dla zalania tych gorzkich wspomnień — pisał w zakończeniu — jadę do Wilna i będę tak pić, że pewno mnie licho porwie zgodnie z życzeniami Pani«.

— Czy będzie, panienko, odpowiedź? — zapytał gajowy.

Zastanowiła się. Nie, po co ma dać pisać? Po co to wszystko?

— Odpowiedzi nie będzie — powiedziała — Proszę tylko panicznowi powiedzieć, że życzę mu jak najlepiej.

Minęły trzy tygodnie i Czyński się nie pokazał. Tęskniła za nim trochę, a nawet wróżyła, czy przyjdzie i czy wstąpi do sklepu. W trzecim tygodniu przyszła do niej depesza. Ocenom swoim nie chciała wierzyć: była to pierwsza depesza, jaka otrzymała w życiu. Wysłana była z Krynicy, a brzmiała tak:

Od tego czasu znienawidziła Marysię i ile razy było pięknie! Ojciec tam umarł. Byłam wtedy mała

Dziękuję Bogu i za to, że dał mi przynajmniej chleb.

VIII

W miasteczku Radoliszkach, tam, gdzie zbiega się wąska ulicka, noszące nazwę ulicy Napoleona, z Dużym Rynkiem, ochrzczonym imieniem Placu Niepodległości, stoi jednopiętrowa kamienica z czerwonej cegły, a w niej na parterze mieszczą się cztery sklepiki. Największy z nich i najokazalszy jest sklepik marozny, własność pani Michaliny Szkopkowej. W sklepiku są do nabycia materiały piśmienne, znaczki stemplowe, nici, wstążki, ruszki, słowem norymberskoczyzna oraz tytoń i papierosy.

Ilekroć Antoni Kosiba przychodził do Radoliszek, wieśniacy w sklepiku Szkopkowej zaopatrywali się w tytoń, gilzy i zapałki, a także kupowali tu jedwabne nici.

Sama pani Szkopkowa rzadko zjawiała w sklepie. Najczęściej w czwartki, jako dni targowe. Zwyczajnie w domu miała zajęcia po uszy przy czworgu dzieci i przy niezłym gospodarstwie. W sklepie wyręczała się młoda dziewczyna, siorota, która za miesięczne, wikt i za dziesięć złotych mie sięcznie spełniała obowiązki sprzedawczyni nocówie i sumienne.

stad nigdy. Tutaj zaś... kto może być tym... wędrczną, który zakocha się w niej i poślubi?... Miała dość zdrowego rozsądku, by nie brać w rachubę ani przez moment synа właściciela Ludwikowa.

Anby jego rodzice nie zgodzili się na to, ani jeden samemu nigdy to w głowie nie postawił, ani ona sama nie przypuszczała zresztą, żeby takiego pana. Jego krewnym i znajomym wydawała ze stanu pacnki do powozu, więc jakże później zgodziłby się traktować ją jako równą sobie.

Zupełnie inaczej przedstawiały sobie własną przyszłość, gdyby pan Leszek był zwyczajnym niezamożnym urzędnikiem, czy rzemieślnikiem, a bodaj nawet, gospodarzem wiejskim.

— O wtedy byłoby zupełnie inaczej!

Uważała za rzecz z góry ustalony mężkiej. Na zdjęci fotograficznej na żadnej pocztówce w sklepie (a było ich tyle) nie widziała równie pociągającego chłopca. Podobał się jej pod każdym względem. Bo nawet ta jego duma, ta zarozumiałość nie była z jakąś wadą, na którą w ostateczności nie można by zamknąć oczu. Zresztą zdyby był tylko skromnym prostym człowiekiem, na pewno nie miałby przewrócony głowy.

Nadeszła wiosna i Marysia jeździła pamiętała o młodym Czyńskim, to tylko jako o postaci z marzeń, nie zaś o przyszłym właścicielu Ludwikowa.

Postać ta jednak zajmowała w jej wyobraźni miejsce może niezbyt wielkie, lecz tym nie mniej stałe i niewzruszone. O tyle niewzruszone, że nie było tam wolnego terenu dla innych. W okolicy

Pozrozil mu palcem i wyszedł. Z rozkoszą odechnął świeżym powietrzem. Lepszy z kozła rzucił w jego stronę ironiczne spojrzenie. Dr. Pawlicki już się usadowił na bryczce, gdy na progu miyna sobą czył Wasila, swego dawnego pacjenta. Wasil musiał nań czekać, bo ukłonił się i podszedł do bryczki.

— Dzień dobry panu doktorowi.

Szedł powyżym krokiem, a teraz stał prosto. Stał i patrzył wprost w oczy doktorowi.

— Widzi pan doktor, wyzdrowiałem — powiedział chełpliwie. — Dzięki Bogu wyzdrowiałem. Antoni wyleczył. A pan doktor mówił, że dla mnie nie ma nadziei. Na całe życie kaleką chciał mnie pan doktor zostawić.

— W jaki sposób was wyleczył? — z niekrywanym gniewem zapytał lekarz.

— A bo on od rana poznał, że kości byli źle zestawione. Tu połamał i na nowo zestawił. Teraz i chodzy tańczyć mogę.

— No... no, to wmyślnie — mruknął doktor i zawrócił do stangretu: — Jazda!

Prysł cała drogę gryzły go niedobre myśli. Gdy przyjechał do domu, było już po obiedzie. Rodzina jednak powróciła do stołu, by mu towarzyszyć przy jedzeniu. Szybko połykał wygotowane pieczeń, starając się nie dać poznać po sobie, że mu nie smakuje. Stara Marcysia, która go przed trzydziestu laty uczyła chodzić, dreptała zaniepowana. Oliver tęskno spoglądał na gazetę, którą mu zaczęła czytać Kamila. Przed trzema tygodniami

— Ależ proszę pana. Oczywiście. Niech pan usiądzie.

Wybiegła zza lady i podsunęła mu krzesło.

— Któżby na taki deszcz — dodała — A panu to nawet daleko. Suchej nitki na panu nie zostałoby, nim doszedłby pan do młyna.

Wówczas uśmiechnął się.

— To panienka wie, że ja z młyna?

— Wiem — kiwnęła głową. — Pan jest znachorem. Przecie tu wszyscy pana znają. Ale pan chyba nie z tych stron pochodzi, bo pan ma inny sposób mówienia, inny akcent.

— Jestem z daleka, z Królestwa.

— Moja mamusia też pochodziła z Królestwa.

— Pani Szkopkowa?

— Nie, moja mamusia.

— To pani nie jest córką właścicielki sklepu?

— Nie. Pracuję tu.

— A mamusia gdzie?

— Umarła. Przed czterema laty... Na gruźlicę.

W jej oczach pojawiły się łzy, a po chwili dodała:

— Gdyby pan był wówczas w naszej okolicy, możeby pan ją wyleczył... Biedna mamusia. Nie takiego losu spodziewała się dla mnie. Ale niech pan nie myśli, że ja narzekam. O nie! Pani Szkopkowa jest dla mnie bardzo dobra. I ostatecznie niczego mi nie brakuje... Chyba książek i... pianina.

— A ojciec panienki?

— Ojciec był leśniczym w dobrach księżnej Dubancew. W puszczy Odrynieckiej. Ach jak tam było pięknie! Ojciec tam umarł. Byłam wtedy małą

nie przepuści, że z każdą, która się nawinie, flirtuje i że już niejedna przez niego oczy wypłakała.

Marysia jednak nie wierzyła tym plotkom. A nie wierzyła z dwóch powodów. Po pierwsze nie chciała wierzyć, a po drugie miała dowody. Pan Lesrek na kobiety nie zwracał uwagi. Sama to zaobserwowała. Ilekroć dłużej zasiedział się w sklepie, wszystkie miejscowe piękności przylatywały tu jedna za drugą. Gdy która pod sklepem zobaczyła jego konia, albo motocykl, jak szalona pędziła do domu, sztafirowała się w najładniejszą sukienkę, podkręcała loczki, nakładała najlepszy kapelusz i przychodziła niby po pocztówki, czy po papier listowy.

A Marysia tylko śmiała się z tego, bo młody Czyński ani na nie spojrzał.

— To pan ściąga mi kupujących, panie Leszku — mówiła doń gdy znowu zostawali sami — Pani Szkopkowa powinna być panu wdzięczna.

— Jeżeli przyjdzie jeszcze jedna, pokażę jej język — groził udając zagniewanie.

Trzeba trafu, że w pięć minut później przyniosło panią aptekarzową. Wyfiokzona była jak na bal, a wyperfumowana tak, że w sklepiku trudno było oddychać. Czyński długo nie myśląc, wprawdzie nie pokazał języka, ale zrobił coś jeszcze gorszego: zaczął udawać, że kicha. A jak zaczął, tak kichał raz po razie przez cały czas, póki uperfumowana dama nie wyleciała ze sklepu, jak z procy, czerwona z gniewu i półprzytomna.

Od tego czasu znienawidziła Marysię i ile razy

soki, smukły, czarny jak smoła, opalony na bronz. Tylko oczy miał takie niebieskie jak ona, a to wyglądałby na cygana. Przy tym ruchliwy był, wesoły, hałaśliwy, gdy wpadł, zdawało się, że cały sklep jest od niego jednego pełen. Śmiał się, śpiewał nowe melodie (bardzo ładnie śpiewał!), pokazywał różne sztuki. Raz nawet równymi nogami na ladę wskoczył ku zgorszeniu szofera, który akurat musiał po niego przyjść.

Ale najlepiej lubiła, gdy opowiadał. Młody był jeszcze, zaledwie o siedem lat od niej starszy, lecz, Boże drogi, czego on nie wiedział, gdzie nie zdążył być! Zjeździł chyba całą Europę. Był w Ameryce i na różnych egzotycznych wyspach. I jak opowiadał! A miał co opowiadać, bo z tą bujną swoją naturą wciąż narażał się na rozmaite przygody. Wytrząsałje jedna po drugej, jak z rękawa.

Może nawet podejrzywałaby go o blagę, gdyby nie to, że o jego awanturach głośno było w całej okolicy, że wszyscy wiedzieli, ile kłopotów ma stary pan Czyński z synem. Razu pewnego i w Radoliszkach podczas jarmarku wjechał konno do szynku i tam pokłócił się z młodym Żarnowskim z Wieliszkowa o co później był pojedynek. Innym znowu razem zatrzymał pociąg w czystym polu, ułożywszy na torze wielkie ognisko. Dużo anegdotek o nim kursowało w powiecie. Nie było jednak między nimi takich, które by ujmę lub wstyd przynosiły

Chyba te, o kobietach. Gadano, że żadnej

dziewczynką... Zostałyśmy z mamą same. Biedna mamusia musiała bardzo ciężko pracować. Zarabiała szyciem, lekcjami muzyki. Najpierw mieszkałyśmy w Brasławiu, później w Święcianach, a pod koniec tutaj, w Radoliszkach. Tu mamusia umarła i ja zostałam samiutka jedna na świecie. Zaopiekował się mną poprzedni ksiądz proboszcz, a gdy wyjeżdżał na inną parafię, opiekę przekazał pani Szkopkowej. Nie brak dobrych ludzi na świecie. Ale zawsze ciężko jest nie mieć nikogo naprawdę bliskiego.

Znachor pokiwał głową.

— I ja to wiem.

— Pan też nie ma rodziny?

— Też.

— Nikogo?

— Nikogo.

— Ale pan przynajmniej ma to, że ludzie pana kochają, bo pan ich ratuje. To musi dawać dużo zadowolenia, pomaganie bliźnim, usuwanie ich cierpień. Człowiek wówczas czuje się naprawdę potrzebnym, pożytecznym. Niech się pan ze mnie nie śmieje, ale od dzieciństwa marzyłam, że kiedyś zostanę lekarką. Gdyby mamusia żyła... Byłam już przygotowana do egzaminu do szóstej klasy i miałam jechać do gimnazjum do Wilna.

Uśmiechnęła się smutno i machnęła ręką:

— Ach, co tam!

— To panienka jest wykształcona?

— Chciałam nią być. Teraz już jest za późno. Dziękuję Bogu i za to, że dał mi przynajmniej chleb.

— Jestem lekarzem, doktorem medycyny. I nie wyobrażajcie sobie, że będę przez pałce patrzeć na to, jak wy zatruwacie tłuszcz.

Znachor skołczył z złością, zawstydził je w chuście i podążał tobołek kobiecie, powiedział:

— Dwie szczypty na kwartę wody, tak. Jak mówiłem. I pić grocze. Na czczo połowę i wieczorem połowę. Rozumiesz?

— Rozumiem.

Babina podziękowała łzkkająco, wyszła. Znachor usiadł na ławie i zwrócił się do lekarza:

— Kogóż to ja ortrułem, panie?

— Wszystkich trucieli.

— Nieprawda, panie. Ani jeden nie umarł.

— Nie umarł? Ale umrze! Powoli zatruwacie ich organizmy. To jest zbrodnia! Rozumie'e? Zbrodnia! I ja do tego nie dopuszczę! Nie mam prawa tego tolerować. W takim brudzie, w takim smrodzie! Na samych waszych rękach jest więcej zarazków, niż w szpitalu zakaźnym!

Obeirzał się ze wstrętem:

— Pamiętajcie, co wam zapowiadam: jeżeli nie zaprzestaniecie waszej zbrodniczej praktyki, wsadzą was do więzienia!

Znachor niezmiernie wzruszył ramionami:

— Cóż na to poradzę! Ja nic złego nie robię. A więzienie? Cóż, więzienie też jest dla ludzi, nie dla psów. Ale niech pan doktor na mnie się nie gniewa.

— Ja tylko ostrzegam! I radzę zapamiętać. Radzę!

nie brakło młodych ludzi, którzy na Marysię zwracali uwagę, nie wtrywając przed nią swoich zachwytów. Wszystko to jednak nie robiło na niej większego wrażenia.

Przyszedł czerwiec, upalny, burzy czerwiec. Miesiączko otoczone rozłamowanym, zielonym mgłem zdóż, samo przypominało bukiet pożętnych wieczorów błażorzewia, lip i bzów, pod którymi tuliły się niczym skromne kwiaty, białe i czerwone dorki, ledwie widoczne, bo też zgeto obro się jaśminem, bzem i śpirea. Gdy w dzień światy, czuły wracało się z długiego spaceru, zdawało się, że nie ma na świecie cichszego i pięknieiszego zakątka. Z dalekа nie widać było wyboistych, nieburkowanych nic ani kup śmieci na ulicach, czy wylegujących się w kałużach świń.

Słońce jarzyło się na czystym niebie, przez pola szedł pachnący jagody wiatr, a na sercu było lekko i radośnie.

W powszednie dni dopiero po siódmej wychodzić się ze sklepu. A w sklepie był zar nieznośny. Niedawno zasadzone od strony placu młode drzewka mało. albo i wcale nie dawały cienia, mur nagrzewał się tak, że wszystkie wyroby tytoniowe na dzień trzeba było znosić do piwnicy w obawie, by nie zaczęły się na mal. Za to wieczorem Marysia czym prędzej zamykała sklep i zanim jeszcze wróciła do domu, biegła na Zwirowkę. Była to piękna rzeczułka, która latem kura nie zamoczywszy piorta mogła przejść w brod, w dwóch jednak miejscach, przed sosną i za kościołem, rozszerzała się w

Comité
(Autor
Président

W tych
tet otrzyma
ego z Ro
mienie, że
Wojny w L
na przepus
znaczonych
czech.
Odpisy
ższej spraw
łącza przy
wielu słów
rzuca nasi
„Niech k
na rzecz
Niemczech
chociby na
która —
jedno życie
Parański
ty, na teren
tariny zbió
polskich, po
rzeczy i ży
nadsyłać po
tu: Curitiba

Żyw
Konserwy
owocowe,
bananada i
lu5 innym
cukier, herb
Aymoré, Ma
lada w tabli
ku, mleko w
densowane,
(aveia), jarzy
(sagú), kawa
papierosy,
ki miodowe,
ych blaszo
kukurydzy (
Bielizn
Bielizna m
szule nocne,
koszule dzie
miękkie, sw
nosa, szarpe
pli, szale w
igły, grzebie
zębów, pas
że, esparadra

Pensional
Rua R. de
Przyjmuje pr
by. Pokoje czy
rzędzia. Ceny pr
ject i zimne. I
specjalne.

Służąca
potrz
Sete Setembro,

Szukasz zie
Najlep
na znoś
Rio C
Lazanjeiras

Za gotó
Reg. de acor
de 'ú

Na sprzedaż
rch i narzędzia
informacje u sp
amberg av. Fi
pytba.

„P
Je
— N
M L Y R

Cam
ul. R.

Ca
Poniżej ceny
w polskim
Ujrzeć, to zna
piedz
Uważajcie, s
Do końca r
Rua S. P

spotkała pana Szkopkowa, zapewniała, że nie kupi niczego u niej za jeden złamany grosz, póki w sklepie będzie ta obrzydliwa dziewczyna.

Pani Szkopkowa martwiła się utratą klienteli, zbuntowała nawet Marysię, sama nie wiedząc za co, ot, na wszelki wypadek, ale jej nie wydalila.

Pani aptekarzowa była już nie młoda, ale niezaprzeczenie ładna. I na młodsze jednak pan Lasarek nie zwracał uwagi, nawet na takie, co ubierały się szykownie, lub pochodziły z dobrych rodzin, jak siostrzenica proboszcza, jak córka inżyniera drogowego, lub jak panna Pawlicka, siostra doktora. Oczywiście pochlebiało to Marysi. Pochlebiało zaś tym bardziej, że Leszek był okropnie zazdrosny z nią był prosty i wesoły, wobec innych ludzi zachowywał się sztywno i wyniośle. Za pan brat rozmawiał tylko z bogatszymi ziemianami z okolicy, na resztę patrzył z góry. Często powtarzał, że jego matka jest z domu hrabianka, a ojciec pochodzi z magnackiej senatorskiej rodziny i że w całym województwie, oprócz Radziwiłłów i Tyszkiewiczów, nikt nie ma prawa wyżej nosa zadzierać, niż Ożtscy.

Kiedyś Marysia nie wytrzymała i powiedziała mu z ironicznym uśmiechem:

— Bardzo to zabawny widok, taki młody, wielki pan zadzierający nosa, by zaimponować bidnej aptekowej dziewczynie.

Zmieszał się wówczas i przyśpiewał, że wcale nie miał takiego zamiaru.

— Ale co też pani mówi! — śmiała się Marysia — Ani mi na myśl nie przyszło coś podobnego.

— No, no! Jego ojciec to wielki pan. Właściciel majątku i fabryki. Syna z jaką hrabianką ożeni. Zapamiętaj to sobie.

— Oczywiście. Ja też nic. Co pani sobie do niego upatrzyła? Już leżeli do kogo z klientów — dodała żartem — robię oko, to do tego starego znachora z młyna.

Była to prawda. Marysia rzeczywiście lubiła Antoniego Kosibę. Była przede wszystkim zaciekawiona jego fachem. W miasteczku cuda o nim opowiadano. Mówili, że kogo ręka dotknie, choćby umierającego, uzdrawia, że dlatego dusze sprzedał, inni znowuż, że od Matki Boskiej Ostrobramskiej taką moc otrzymał; gadano, że darmo leczy, że nawet nie takie ziola, które dość wypić, by pokochać tego, kto je podał.

A poza tym był zawsze smutny, milczący i miał takie dobre oczy.

I zachowywał się inaczej, niż inni prości ludzie. Nie pił na podróżę, nie kłął, nie przeklinał w towarzystwie. Przychodził, zdejmował czapkę, mówił krótko czego chce, płacił, bąknął:

— Dziękuję państwu. — I wychodził.

Tak było do pewnego marcowego dnia, kiedy to niespodziewanie lunął deszcz. Znachor właśnie był w sklepie, gdy lunęło na dobre.

Spojrzał przez okno i zapytał:

— Chyba panienka pozwoli mi tu zostać, póki deszcz nie przejdzie...

stłukł swoje okulary, a na nowe nie było. Kamilka miała na sobie zrudziałą suknię, w której wyglądała żałośnie i staro, matka usiłowała miłym uśmiechem pokryć wyraz cierpienia, który przylgnął jej do twarzy. Miesiąc kąpieli borowinowych przywróciłby jej zdrowie na długi czas.

— Boże, Boże — myślał dr. Pawlicki, jedząc kompot z rozgotowanych jabłek. — Kocham ich przecie, na wszystko jestem dla nich gotów, ale patrzeć co dzień, co godzina na ich nędzę, to przechodzi moje siły.

Zdawało mu się, że z każdego ich gestu, z każdego słowa, że z każdego kąta tego ubogiego mieszkania padają pod jego adresem gorzkie wyrzuty. Ileż to nadziei wiązali oni z jego przyszłością, z praktyką, z dochodami. A oto siedzi już przecie rok w tej zapadłej dziurze i ledwie może zarobić na skromne utrzymanie.

Gdyby mógł stąd wyrwać się! Nie bał się trudów. Pojechałby bodaj do Afryki czy do Grenlandii. Ale przecież oni wszyscy pomarliby tu z głodu. Czuł, wiedział, że na szerokim świecie czekało go powodzenie, kariera, pieniądze i wiedział równie dobrze, że nigdy nie zdobędzie się na krok stanowczy. Był niewolnikiem swoich uczuć, uczuć szczerych i głębokich. Te uczucia przykuły go do nich, do rodziców, do siostry, a nawet do starej Marcysi, przykuły niczym łańcuchy, przykuły do małego, drewnianego domku w małym, nędznym miasteczku...

I im bardziej zapadał się w grzęzawisko tej

go żywić nie może. Poza tym miała doń jakiś nieuzasadniony żal.

Podczas zimy zjechało do Radoliszek kino. Zainstalowano je w szopie straży ogniowej, gdzie pomimo przejmującego zimna, przez wszystkie trzy wieczory publiczności nie zabrakło. Wyświetlano amerykańskie filmy, a pani Szkopkowa, chociaż nieraz słyszała kazania potępiające wielkoświatową rozpustę, pokazywaną w kinach, zdecydowała się tęż rozpustę na własne oczy zobaczyć i ocenić stopień jej zgrozy. Ponieważ zaś obawiała się, że wielu rzeczy nie zrozumie, zabrała ze sobą Marysię, zarówno przez wzgląd na jej wykształcenie, jak i na to, że Marysia już dawniej kino widywała.

Marysia rzeczywiście bywała w kinie w tak dużych miasteczkach jak Brasław i Święciany, lecz wówczas była jeszcze dzieckiem. Teraz jednak zastanawiała się już nad treścią filmów i zwłaszcza jeden podobał się jej bardzo. Była to historia młodej wiejskiej dziewczyny, na którą nikt w jej rodzinnych stronach nie zwracał uwagi. Uchodziła tam za biedactwo zahukane. Gdy jednak dostała się do wielkiego miasta, do olbrzymiego sklepu, gdzie tysiące kupujących przewija się dziennie, poznał ją i pokochał pewien sławny i bogaty malarz, który umiał dopatrzyć się w niej i urody i wdzięku, i zalet charakteru.

— Tak — myślała z melancholią Marysia — Może w wielkim mieście jest to możliwe, ale gdyby została na wsi, smutny byłby jej los.

A o sobie wiedziała, że nie wydostanie się

dwa pękate i dostatecznie głębokie stawy. Przed szosą kąpali się mężczyźni, a za kościołem kobiety, przeważnie młode dziewczęta.

Po kąpieli było jeszcze dość czasu, by pomóc pani Szkopkowej przy gospodarstwie, a później zasiaść do książki. W bibliotece parafialnej Marysia wszystkie już dawno przeczytała, przeczytała też wszystkie z niewielkiej biblioteki miejscowej szkoły powszechnej. Zdarzało się jednak czasami pożyczyć jakąś powieść, czy tom wierszy od kogoś z nielicznej inteligencji. A książek wciąż była głodna. Wiele z nich umiała prawie na pamięć, nawet dwie francuskie i jedną niemiecką, które czytywała częściej, by nie wyjść z wprawy.

Francuska — był to stary i zniszczony tom wierszy Musseta, własność byłego proboszcza. Kiedyś w sklepiku miała właśnie je w ręku, gdy wstąpił stary i miły gość, znachor z młyna.

— A cóż to panieneczka czytasz? — zapytał. Ot tak sobie.

— To poezje, bardzo piękne poezje... Wiersze. Ale francuskie.

— Francuskie?...

— Tak, stryjciu. Napisał je Musset.

Znachor odwrócił książkę w swoją stronę, pochylił się nad nią i Marysi zdawało się, że stara się czytać. Wargi jego poruszały się nieznacznie, lecz po chwili wyprostował się.

Był blady i oczy jego jakby zmętniały.

— Co ci jest, stryjciu Antoni? — zapytała zdziwiona i trochę przestraszona.

tku, nie robił nawet wyrzutów panu Kijakowiczowi, ale w powrotnej drodze kazał Ignacemu zboczyć do młyna.

Przed młynem, a raczej na dziedzińcu, koło przybudówki stało kilkanaście furmanek. Wyprzężone konie flegmatycznie skubały siano. Siedmiu czy ośmiu chłopów siedziało na belkach pod chlewem, paląc papierosy.

— Gdzie jest ten... znachor — zawołał dr. Pawlicki.

Jeden z chłopów wstał i wskazał ręką drzwi:

— W izbie, panoczku!...

Lekarz wyskoczył z bryczki i pchnął drzwi. Już w sionce uderzył go przykry zapach juchtowej skóry, dziegciu i kiszonej kapusty. W izbie zaduch był nie do zniesienia. Stosy rupieci i brud pokrywający podłogę, szyby w oknach i wszystkie sprzęty... Nie zawiodło to przewidywań lekarza. Pod ścianą siedziała baba z wyraźnymi objawami żółtaczki. Ogromny barczysty brodacz o siwiejącym owłosieniu stał pochylony na stołem i mieszał jakieś suszone zioła na brudnej chustce.

— To wy jesteście znachor? — ostrym tonem zapytał dr. Pawlicki.

— Ja jestem robotnik we młynie — odpowiedział krótko Antoni, rzuciwszy niechętne spojrzenie na przybysza.

— Ale ośmielacie się leczyć! Trujecie ludzi! Czy wiecie, że za to jest kryminał?!

— Czego pan chce i kto pan taki? — spokojnie zapytał znachor.

Na ladzie była rozłożona jakaś kobieca robótka: serwetka w barwne kwiatki. Dziewczyna sięgnęła po nią i zaczęła haftować:

— A nawet na sukienki i fartuszki pani mogę zarobić. Widzi pan, haftuję. To dla pani Hermanowiczowej z Płasków.

— Ładnie pani haftuje.

— Musiała mnie nauczyła.

Gawędzili sobie jeszcze z pół godziny, dopóki ustał, znachor pożegnał się i odszedł. Od tego dnia jednak coraz częściej chodził do sklepiku Szkopkowej i przesiadywał tam przy rozmowie długiej. Panna Marysia bardzo polubiła. Samo patrzenie na nią, na jej żywą twarzyczkę, na jej delikatne ręce, na jasne, gładko zaczesane włosy, sprawiało mu wielką przyjemność. Głos miała jasny i dźwięczny, jej duże niebieskie oczy patrzyły serdecznie, a przy tym odczuwał wyraźnie, że i ona go lubi.

Przy w mżynie jak zwykle na przeróżnych było mało. Zaczęły się wiosenne roboty w polu, ludzie nie chorowali i na leczenie się nie mieli czasu. Tedy i pacjenci nie nafiedzali już tak masowo. Totez Antoni co drugi, co trzeci dzień chodził do miasteczka. Nie prosił już nikogo o zalatwienie dla zakupów, co oczywiście zwalniało go wizyty rodziny Prokopa Mielnika.

— Coś ciebie ciągnie do Radoliszek — z przekąsem mówiła Zofia.

— Co ma ciągnąć — zatrwożył Wasil — On pewno tam do baby chodzi.

Wieczorem po powrocie do domu pokazała pani Szkopkowej otrzymane prezenty.

— Jaki on dobry, proszę pani, — mówiła — Cóż ja dla niego jestem, obca dziewczyna. Aż wstydziłam się przyjąć ale wiedziałam, że zmartwiłabym go bardzo odmową.

— Popatrz, popatrz — kręciła głową pani Szkopkowa — Uważaj, żeby z tego twoja przepowiednia nie sprawdziła się.

— Jaka przepowiednia?

— A że on się z tobą ożeni.

Marysia wbuchnęła śmiechem:

— Co pani mówi! Pani go wtdać nie zna! On jest stary i jemu takie rzeczy w ogóle do głowy nie przychodzą. A zresztą — dodała z przekorą — lepszy on pewno od niejednego młodego.

I była w tym powiedzeniu przewie zupełnie szczera. Prawie zaś dlatego, że jednak znała pewnego młodego chłopca, który się jej bardzo podobał. Znajomość zaczęła się tak samo w sklepiku, ale już dawno, bo przed dwoma laty. Był to młody pan Czyński, syn właściciela Ludwikowa. Przez cały rok nie było go w okolicy. Uczył się na inżyniera. Ale lato zawsze spędzał w Ludwikowie, skąd często do Radoliszek wypadał. Czasami z rodzicami samochodem lub piękną powozem i wówczas na chwilę tylko zabiegał do sklepu pani Szkopkowej, czasami sam konno lub na motocyklu. Wtedy przesiadywał w sklepie godzinami.

Chłopak był żywy, zapalny i taki ładny, jakiego drugiego w życiu Marysia nie widziała. Wy-

Chłopak był żywy, zapalny i taki ładny, jakiego drugiego w życiu Marysia nie widziała. Wy-

— Co ma ciągnąć — żartował Wasil — On pewno tam do baby chadzi.

Comité de Socorro ás Vitimas da guerra na Polonia

(Autorizado pela Cruz Vermelha Brasileira Divisão Paranaense)
Presidente Dr. Vitor do Amaral Secretario Geral Dr. B. O. Roguski
Tesoureiro Padre João Pałka

Okólnik

W tych dniach Parański Komitet otrzymał z Komitetu Centralnego z Rio de Janeiro powiadomienie, że Ministerstwo Ekonomii Wojny w Londynie zgodziło się na przepuszczenie przesyłek, przeznaczonych dla jeńców w Niemczech.

Odpisy otrzymanych w powyższej sprawie pism Komitet załącza przy niniejszym.

Zamiast długiego wezwania i wielu słów, Parański Komitet rzuca następujący apel:

„Niech każdy złoży swój dar na rzecz jeńca polskiego w Niemczech!" „Niech wśród nas nie zabraknie nikogo w złożeniu choćby najskromniejszej ofiary, która — cierpieniu ulży i nie jedno życie uratować może!"

Parański Komitet, centralizujący na terenie Parany i Santa Catariny zbiórkę na rzecz jeńców polskich, poniżej podaje wykaz rzeczy i żywności, które można nadsyłać pod adresem Komitetu: Curitiba, Av. Jaime Reis, 583.

Żywność i Inne:

Konserwy mięsne, konserwy owocowe, marmelada, goiabada, bananada i tp. (tylko w blaszanym lub innym szczelnym opakowaniu), masło słone w puszkach, cukier, herbatniki (bolachas, np. Aymoré, Maria lub inne), czekolada w tabliczkach lub w proszku, mleko w proszku lub kondensowane, sól, płatki owsiane (aveia), jarzyny suszone, tapioka (sagu), kawa, herbatka (np. Tupi), papierosy, tytoń krajany, cukierki miodowe, miód w hermetycznych blaszankach, mączka z kukurydzy (t. zw. maizena).

Bielizna i Inne rzeczy

Bielizna męska (kalesony, koszule nocne, zwykłe lub ciepłe), koszule dzienne, buty, pantofle, miękkie, swetry, chusteczki do nosa, skarpetki (zwykłe lub ciepłe), szale wełniane, nici, guziki igły, grzebienie, szczoteczki do zębów, pasta do zębów, bandaże, esparadrapo, papier listowy z kopertami, alkohol leczniczy.

Rzecz pewna, że Komitet w dalszym ciągu zbiera ofiary w gotówce, można więc również nadsyłać pieniądze, za które, w razie życzenia ofiarodawcy, zostaną nabyte wskazane przez niego rzeczy lub żywność dla jeńców polskich w Niemczech.

Sekretariat Parańskiego Komitetu Pomocy Ofiarom Wojny w Polsce.

Listy

1. Do Parańskiego Komitetu Pomocy Ofiarom Wojny w Polsce, Kurytyba.

Powołując się na nasze pismo z dnia 8 stycznia b. r. z przyjemnością śpieszymy powiadomić Sz. Panów, że Komitet Centralny po dłuższych staraniach zdołał uzyskać zezwolenie na wysyłkę paczek polskim jeńcom wojennym, jak również porozumiał się już w tej sprawie z Brazylijskim Czerwonym Krzyżem i odpowiednimi organizacjami zagranicą.

W związku z powyższym prosimy Sz. Panów o współpracę w zakresie zbierania na rzecz polskich jeńców darów w postaci bielizny męskiej, koszul, serwetów, chusteczek do nosa, skarpet, papierosów, tytoniu, żywności nie psującej się i tp.

Jesteśmy pewni, że Panowie nie poskąpią wysiłków, celem zmniejszenia cierpień setek tysięcy rodaków, znajdujących się w niewoli niemieckiej.

Załączamy serdeczne pozdrowienia i wyrazy poważania. Prezes Komitetu Centralnego (—) Dr. Fernando de Mello Vianna

2. Konsulat Generalny Brytyjski Rio de Janeiro

Do Sz. Pan Dr. Alvaro Carlos Tourinho Prezesa Czerwonego Krzyża Brazylijskiego Av. Mem de Sá — Praça Cruz Vermelha, 10 — Rio de Janeiro

Szanowny Panie. Niniejszym podaję do wiadomości Sz. Pana, że otrzymałem dzisiaj z Ministerstwa Ekonomii Wojny w Londynie upoważnienie na udzielonie zezwoleń, t. zw. „Navicerts" na wysyłkę zbiorowych przesyłek, przeznaczonych dla jeńców wojennych wszystkich narodowości, przebywających w niewoli niemieckiej. Przesyłki należy kierować za pośrednictwem Brazylijskiego Czerwonego Krzyża do Międzynarodowego Czerwonego Krzyża przez Lizbonę

Korzystając z okazji, załączam zapewnienia mojej wysokiej czci i poważania.

a/ R. C. Stevenson

Circular

O Comité Paranaense recebeu nesses dias um comunicado do Orgao Central do Rio de Janeiro de que o Ministerio de Economia de Guerra em Londres permitiu o embarque de remessas destinadas aos prisioneiros na Alemanha.

O Comité anexa a este oficios recebidos e referentes a esse caso.

Em vez de longas descriçoes e de muitas palavras o Comité Paranaense dirige o seguinte apelo:

„Que todos apressem-se em dar o seu auxilio ao Prisioneiro Polones na Alemanha!"

„Que ninguem de nos deixe de ofertar um donativo, que por mais modesto que seja, podera minorar muitos sofrimentos e salvar muitas vidas!"

O Comité Paranaense, centralisando no terrenos dos estados do Paraná e Santa Catarina a colecta para a causa dos prisioneiros poloneses, apresenta abaixo a relacao dos objetos e generos alimenticios que podem ser enviados ao Comité:

Generos alimenticios e outros:

Conservas de carne, frios em conserva, frutas em conserva, marmelada, goiabada etc. só em latas ou caixas, manteiga salgada em lata, assucar, bolachas p.ex. Maria, Aymoré etc., chocolate em tabletes ou em pò, leite em pó ou condensado, sal, aveia em flocos p.ex. Genser, Quaker, farinha de legumes, tapioca, sagu, maizena, cafe, chá, mel em latas, balas de mel, cigarros, fumo cortado.

Roupas e outras cousas:

Roupa branca de homem (cuecas, camisas de dormir finas ou quentes), camisas, pullovers, sapatos, chinelos, lencos, meias, mantas, fios, botões, agulhas, pentes, escovas de dentes, pasta para dentes, esparadrapos, papel para cartas e envelopes, alcool medicinal.

O Comité continua tambem angariando donativos em dinheiro, pelo qual conforme o desejo do ofertante, serao adquiridos objetos por ele indicados ou viveres para os prisioneiros poloneses na Alemanha.

Comite de Socorro as Vitimas de Guerra na Polonia

Cartas

Ao Comite de Socorro as Vitimas da Guerra na Polonia-Divisao Paranaense Av. Jaime Reis, 583. Curitiba.

Com referencia a nossa carta de 8 do corrente, temos a satisfacao de levar ao conhecimento de VV. SS. que esse Orgao Central, depois de exaustivos esforcos, conseguiu a possibilidade de enviar donativos para os prisioneiros de guerra poloneses, e para tanto, ja entrou em entendimentos com a Cruz Vermelha Brasileira e outras instituicoes congeneres no estrangeiro.

Para esse fim, solicitamos a colaboracao de VV. SS. no que concerne ao angariamento de donativos, como sejam roupas para homem, camisas, sweaters, cuecas, lencos, fumo, cigarros e mantimentos que nao se deterioriem, que VV. SS. poderao remeter diretamente dessa Capital para mitigar os sofrimentos de centenas de milhares de compatriotas que encontram-se em captiveiro alemao.

Apresentamos a VV. SS. os protestos de elevada estima e distinta consideracao. Presidente (—) Dr Fernando de Mello Vianna.

Cosulado Geral Britanico Rio de Janeiro.

Illmo. Snr. Dr. Alvaro Carlos Tourinho Presidente da Cruz Vermelha Brasileira Av. Mem de Sá — Praca Cruz Vermelha, 10 — Rio de Janeiro

Illmo. Senhor. Venho trazer ao conhecimento de V. S. ter recebido hoje do Ministerio de Economia de Guerra em Londres, autorisacao para conceder „Navicerts" para embarque a granel de pacotes destinados a prisioneiros de guerra de todas as nacionalidades em cativeiro alemao, consignados pela Cruz Vermelha Brasileira a Cruz Vermelha Internacional via Lisboa.

Valho-me do ensejo para apresentar os protestos de minha elevada estima e consideracao.

a/ R. C. Stevenson, Consul Geral

Lotnicy Polscy

Dallas. Tex. — Ira Lee Sullivan, 20 letni Amerykanin, z Texas, który dopiero co powrócił z Anglii, gdzie odznaczył się w walkach powietrznych przeciwko Niemcom, opowiada z niesłychanym entuzjazmem o najsławniejszych lotnikach Royal Air Force — o Polakach.

Lotnicy polscy uważani są za najlepszych ze wszystkich. Równocześnie uważani są za najstraszniejszych w walkach przeciwko nazistom. Świadkowie powiadają, że Polacy walczą jak wściekli skoro tylko zobaczą niemców. Sullivan latał z lotnikami, różnych narodowości, z Anglikami, z Czechami, Amerykanami. Przekonał się po wiele razy, że najgroźniejsze i najsprawniejsze są eskadry polskie.

„Polaków ogarnia wściekłość kiedy zobaczą niemców. Rzucają się z niesłychaną brawurą do boju a są tak sprawni i doświadczeni, że pilot polski ma rekord najwyższy ze wszystkich innych narodowości co do strąconych aeroplanów niemieckich w całej tej wojnie" — powiada Sullivan.

Podczas jednego nalotu na pozycje niemieckie z Sullivanem leciał Polak, który pilnował karabinu maszynowego. Po zrzuceniu bomb Polak wprost błagał Sullivana, aby obniżył lot dostatecznie nisko celem ostrzeliwania z karabinu maszynowego niemców. Sullivan zrobił to a Polak z największą dokładnością wystrzelił wszystkie naboje z taśm karabinu maszynowego, mszcząc się za taką samą strzelaninę, popełnioną przez niemców przeciwko kobietom i dzieciom w miastach polskich we wrześniu 1939 roku.

—0—

Dallas, Tex. Ira See Sullivan, joven americano natural de Texas que acaba de regressar aos Estados Unidos da Inglaterra onde se distinguiu na luta contra os alemais, com indescritivel entusiasmo fala das proezas feitas pelos melhores pilotos da Royal Air Force — os polonezes. Os pilotos polonezes, disse ele, sao considerados os melhores e os mais terriveis na luta contra os nazistas. Dizem testemunhas oculares que os poloneses em luta, batem-se como furiosos. Sullivan teve oportunidade de voar com pilotos de varias nacionalidades, ingleses, tchecos, americanos e poloneses Convenceu-se entretanto que as mais terriveis e as mais bem adextradas sao as esquadrilhas polonesas. Os poloneses enfurecem-se quando avistam alemais. Atiram-se a luta com inaudita bravura e sao tao habeis e experientes bastando lembrar que o record em derrubar aviões alemais na presente guerra pertence a um piloto polones". O metralhador do aparelho pilotado por Sullivan em certo raide contra posições alemas, era polones. Depois de atirada sobre o alvo a carga mortifera, o polones pedia, suplicava, para que Sullivan baixasse o aparelho a uma altura minima para que pudesse varrer os alemaes a rajadas de metralhadora. Sullivan acedeu e o metralhador polones com satisfacao e precisao descarregou toda a municao, vingando-se assim sobre os que metralhavam desapiedadamente mulheres e criancas polonesas em setembro de 1939 — (Do jornal estadunidense „Amerika—Echo", editado em Toledo, Ohio, U.S.A.)

Stany Zjd. i sprzymierzeni

Waszyngton. Przedstawiciel osobisty prezydenta Roosevelta do celów wykonania ustawy o pomocy Stanów Zj. dla Anglii i krajów walczących o swą wolność, p. Wiliam Averil Harriman wyjechał samolotem transatlantyckim do Lizbony, skąd uda się do Londynu. Równocześnie, tymże samolotem wyjechał p. Anthony Drexel Biddle, poseł i minister pełnomocny Stanów Zjednoczonych, przydzielony do rządów Polski, Norwegii, Belgii i Holandii, znajdujących się w Anglii

—0—

Washington (UP,am). O representante pessoal do presidente Roosvelt para execuao da lei de auxilio na Inglaterra, sr. Wiliam Averil Harriman partiu em companhia do sr. Anthony Drexel Biddle, filho, a bordo do avião transatlantico para Lisboa, rumo a Londres. O sr. Biddle esta incumbido de representar o governo dos EU. perante os governos refugiados da Polonia, Noruega, Belgica e Hollanda.

Pensjonat „Stryjeńska"
Rua B. do Rio Branco, 263
Przyjmuje przyjezdnych do Kurytyby. Pokoje czyste. Obsługa pierwszorzędna. Ceny przystępne. Kąpiele gorące i zimne. Dla miesięcznych ceny specjalne.

Służąca na wyjazd do Rio de Janeiro potrzebna. Zgłosić się: rua Sete Setembro, nr. 2585.

Szukasz ziemi na gospodarkę?
Najlepsze tereny
na zachodzie Parany
Rio das Cobras
Laranjeiras, via Guarapuava
Za gotówkę i na spłaty
Reg. de acordo com decr. nr. 58 de 10,12,37 Nr. 1

Na sprzedaż 5 domów niedawno pobudowanych, z których 1 murowany, reszta drewniane. Informacje u właściciela: Otto Schneckenberg av. Pilarsinho nr. 633, Kurytyba.

NAJWIĘKSZE ODKRYCIE dla Kobiety
FLUXO-SEDATINA
(REGULATOR VIEIRA)
Kobieta nie będzie więcej cierpiała
W 2 godzinach ustają kolki maciczne.
Środek zastosowywuje się przy upławach, bólach perjodycznych, po porodzie, krwawieniu itd.
Środek uspokajający i wzmacniający.
FLUXO-SEDATINA jest zalecana przez 10.000 z górą lekarzy.
FLUXO-SEDATINA znajduje się wszędzie do nabycia.

„PREDILETA"
Jeden typ --- specjalny
— NAJLEPSZA MĄKA PSZENNA —
MŁYN W JOINVILLE (Caixa postal, 110)
AGENCI W KURYTYBIE:
LATTES & Cia
Caixa postal, 25 Telefon 7-2-2
UL. MAL. DEODORO 23 CURITIBA

Casa David
Poniżej ceny sprzedaje meble jedynie CASA DAVID Ładne meble w polskim stylu Postanowiliśmy zarządzić generalną wyprzedaż.
Ujrzeć, to znaczy uwierzyć! Przyjdźcie do CASA DAVID, zanim kupicie gdzieindziej. Meble? — Tylko CASA DAVID
Uważajcie, skład na 4 drzwi. Mamy też maszyny do szycia
Do końca roku 10-20% taniej. — Przyjdźcie a przekonacie się.
Rua S. Francisco nr 322 — Telefon 1-6-1-7

CUKIERNIA POLSKA
„MAZURKA"
F. SZANKOWSKA & SYN
S. PAULO. Al. Sebastião Pereira, 116 (Sta Cecilia) Tel 5-5403
Specjalności: Pączki warszawskie, serniki krak., loby wyśmienite
Przyjmuje zamówienia na wszelkie uroczystości.
Wysyła do domów 13-41

Nożyki od $200—45. Brzytwy od 10$—40$. Rzemienie od 1$—8$000 Żyletki od 600 rs. Mydła do golenia od 1$200. Aparat do golenia i żyletka 8$.
Florecki — Charutaria Liberty
Rua do Rosario 64

SANGUE SANGUE SANGUE
SANGUENOL
(Formula europejska)
Jedyne lekarstwo w świecie z 8 środkami wzmacniającymi: iostat. wapno, arszenik i t.d
Po 20 dniach użycia zauważa się:
1. Ogólny powrót sił i zwiększenie apetytu
2. Całkowite zniknięcie bólów głowy, bezsenności i nerwowości.
3. Ustąpienie depresji nerwowej i wychudzenia u płci obojga
4. Nabranie na ciele wagi 1-3 kilo.
„SANGUENOL JEST WIELKIM WYNALAZKIEM NAUKOWYM" — orzeczenie dra Manoela Soares de Castro.

KURS NOCNY BEZPŁATNY DLA DOROSŁYCH
Gimnazjum „Novo Atheneu współpracując z krajową akcją mająca na celu rozpowszechnienie nauki, otwarło z dniem 13 maja bezpłatny kurs szkolny dla osób dorosłych, funkcjonujący w nocy. Zapisy codziennie.
„NOVO ATHENEU"
Aquidabam, 278 — Telefon 378

Dyplom Lekarz-Dentysta
J. Furmaniak
Schmidingerowa
Leczenie zębów, plombowanie, wyjmowanie bez bólu, wprawianie sztucznych zębów, szczęk i t. d.
R. Presidente Carlos Cavalcanti N. 800
Esquina Duque de Caxias
Przyjmuje od 8—12 i od 1—5 po poł.

Dyplomowany Lekarz-Dentysta
Jan Skalski
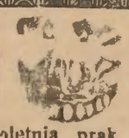
posiadający długoletnią praktykę, wykonuje wszelkie prace wchodzące w zakres dentystyki, starannie i po najniższych cenach.
Godz. przyjęć: 8—12 i 13—18
Rua Emiliano Perneta 670
Kurytyba — Parana

„A BRANDINA"
Wielka parowa fabryka cukierków pierwszorzędnych, pasty, gumowych, pomadek i t. d.
Cukierki malinowe, kokosowe, miętowe, cytrynowe, ananasowe, truskawkowe, bananowe, mleczne, gumowe — Uprasza się Szanownych Rodaków o łaskawe przekonanie się, że są najtańsze i najlepsze w Kurytybie. Każdy Polak powinien kupować tylko cukierki z polskiej fabryki
„A BRANDINA"
Specjalność fabryki: Jaja cukrowe
BRACIA SOBANIA
Rua Nunes Machado 3000
Kurytyba - Telefon, 1423 - Parana

UŻYWANE
oficjalnie w wojsku
ELIXIR „914"
Po kilku dniach użycia tego lekarstwa zauważyć można:
1.)— Krew czystą, wolną po wszelkich nieczystości i dobry stan zdrowia.
2.)— Zniknięcie pryszczów, egzemy, wrzodów, swędzenia, ran jątrzących etc
3.)— Zniknięcie zupełnie REUMATYZMU, bólu w kościach i bólu głowy
4.)— Zniknięcie objawów syfilistycznych i wszelkich niedomagań powodowanych przez syfilis.
5.)— Żołądek i kiszki w doskonałym stanie, bo „ELIXIR 914" nie atakuje żołądka i nie zawiera joduretu.
Jest jedynym lekarstwem czyszczącem krew, które posiada świadectwa szpitali od specjalistów oczu i syfilitycznych.
PODWOJNE FLASZKI zawierają 2 razy więcej płynu „ELIXIR 914" a kosztuje 50 proc. mniej niż dwie zwykłe flaszki..

PALACE HOTEL
KURYTYBA
Rua Barão do Rio Branco 62
Telefony 989 i 990
Caixa postal 469
70 POKOI Z WODĄ ZIMNĄ I GORĄCĄ, 14 ODDZIAŁÓW Z ŁAZIENKAMI PRYWATNEMI, 2 WINDY, SALON DLA RESTAURACJI, HALA I BAR
KUCHNIA PIERWSZORZĘDNA
Auta na stacji do dyspozycji dla gości
Właściciel:
Marcin Jaruga

FERMENTO TELL É O MAIS RÁPIDO

Farmacia Brasil
Właścic. Mieczysław T. Hessel
Skład wszystkich artykułów aptecznych, krajowych i zagranicznych, z najlepszych źródeł— po najniższych cenach.--Obsługa fachowa i sumienna. — Wykonujemy wszystkie recepty lekarskie
IRATY — Parana

Dr. M. Matiskei
ADVOGADO
Spadki, Pomiary sądowe, Wypadk przy pracy, Obrona
Curityba Malet

Dr. Aleksander Dobrowolski
Klinika medyczno-chirurgiczna
Leczenie żylaków, wrzodów, hemoroidów. Chirurgja ogólna. Syfilis, choroby weneryczne. Własne laboratorjum do analiz.
KONSULTORJUM: Praça Tiradentes, 322. Od 10 do 12 i od 3 do 6 godz
MIESZKANIE: rua 13 de Maio, 879 Telefon 1036.

Dr E. Tempski
LEKARZ
Pierwszy asystent 2-go oddziału Kliniki Wewnętrznej Uniwersytetu Parańskiego. Były hospitant Szpitali polskich. Specjalności: choroby serca płuc. Klinika ogólna. Choroby skórne Leczenie ran i żylaków.
Konsultorjum: — Farmacia Guaira tel. 675 rua Marechal Floriano 740 — Kurytyba. Od godz 10 do 12 i od 2 do 5. Rezydencja: — Av.Silva Jardim nr. 285 Tel. 677

Dr. JANINA WĄTROBIANKA
CHOROBY DZIECIĘCE I KOBIECE
— PORODY —
KLINIKA OGOLNA
— WYJAZDY NA KOLONJE —
Konsultorium i rezydencja:
MARECHAL MALLET

DR. DANTE ROMANO
Z praktyką w szpitalach berlińskich
Internista Szpitala Ewangelickiego oraz Santa Casa de Misericordia w Rio de Janeiro. Profesor sekcji operacyjnej na Fakultecie Medecyny. Leczy syfilis, choroby dróg moczowych i kobiece. Promienie ultra-fioletowe operacje wyrostka robaczkowego, przepukliny, hemoroidów, wrzodów i owotworów, chirurgja pochwy rozr.
Konsultorjum: Praça Tiradentes Nr. 554 (nad apteka Minerva)
Rezydencja: Praça Senador Corrêa. 4

Dr. Carlos Heller
z praktyką w szpitalach w Hamburgu Paryżu i Wiedniu. Szef kliniki ginekologicznej fakultetu medycyny.
Klinika medyczna. — Choroby piersiowe, skórne, płciowe. — Promienie ultrafjoletowe.
Konsultorjum: — Farmacia Avenida av. João Pessoa, 68 — od 10,30 do 11,30 i 4 do 6. — Farmacia da Ordem 11 Praça da Ordem od 9 do 10.
Telefony: Konsultorjum 878
Mieszkanie 424

DR. M. ISAACSON
Profesor Fakultetu Medycznego na Uniwersytecie Parańskim
Operacje i pomoc przy porodach. — Choroby kobiece. — Gruźlica.— Djatermja. Promienie ultra-fjoletowe
Konsultorjum: Praça Zacharias, 62 2-gie piętro. Tel. 1163. Rezydencja Rua Bruno Figueira, 110 (Batel)

Dr. Romana Chorośnicka
Lekarka
Z praktyką w szpitalach kurytybskich Santa Casa, Szpital dla Dzieci i Klinika położnicza.
IRATY — PARANA
Przyjmuje chorych w konsultorium przy ul. Munhoz da Rocha nr. 314, Choroby kobiet i dzieci. Mieszkanie: ul. 15 de Novembro nr. 84. Telefon 132.

NIE ROB DOŚWIADCZEŃ!
JEŻELI POTRZEBUJESZ OCZYŚCIĆ KREW
UŻYJ **ELIXIR DE NOGUEIRA**
Farmaceuty chemika — JOÃO DA SILVA SILVEIRA

Pokonuje SYFILIS we wszystkich periodach WYRZUTY, RANY WOGÓLE, REUMATYZM, CZEMY.
Zalecany przez najlepszych lekarzy

Nowyporządek w Jugosławii

Dzień 27 marca

Dzień 27.3 przejdzie do pamięci, jako ważny w zdarzeniach toczącej się wojny. We wschodniej Afryce Anglicy zdobyli tego dnia włoską twierdzę Keren w Erytrei, która, położona w niedostępnych górach, broniła się blisko dwa miesiące, a w Abisynii zajęli Harrar, po Addis Abebie największe miasto tamtejsze. — Tegoż dnia Jugosławia dokonała zmiany rządów, powołując na tron młodziutkiego króla Piotra II i usuwając rząd, który był podpisał ugodę z niemcami i włochami.

Po doniosłym oświadczeniu Roosevelta i udzieleniu przez Stany Zjednoczone daleko idącej pomocy wojennej dla Wielkiej Brytanii i państw walczących o swą wolność przeciw niemiecko-włosko-japońskim najazdom, są to dwa nowe zdarzenia, niepomyślne dla Rzymu i Berlina. Przez półtora roku niemiecka maszyna wojenna działała sprawnie, podbijając pół Europy. Aż tu w 1941 roku następuje niespodzianka za niespodzianką.

Japoński świadek niespodzianek

Berlin przygotował triumfalny objazd japońskiego sprzymierzeńca, ministra Matsuoki. Japończyk był najpierw w Moskwie, lecz już tam odczuł chyba oddalenie się Stalina od Hitlera, którzy chodzili razem, jak najlepsi przyjaciele, nasyceni chwilową polską zdobyczą. Gdy Matsuoka znalazł się w Berlinie i ministrowie niemieccy przedkładają mu nowe swe dyplomatyczne zwycięstwo, że oto i Jugosławia jest teraz wśród państw osi — z Bałkanów nadbiega i bije jak grom niespodziewana wieść: — W Belgradzie nowy król! Jugosławia nie chce niemieckiego porządku, tworzy swój własny porządek! W Belgradzie biją niemców! Niemcy uciekają z Jugosławii, co sił w nogach! Min. Matsuoka udał się na dalsze narady do Rzymu, a my ujrzymy, co stało się w Belgradzie.

Bratnia krew — bratni duch

Jak podał kurytybski dziennik „Diario da Tarde", przy zmianie rządów w Jugosławii, na zamku królewskim obok flagi jugosłowiańskiej wyciągnięto na drzewce sztandar polski z Białym Orłem, potem banderę Wielkiej Brytanii, Grecji i Stanów Zjedn. Zebrany tłum wołał: Niech żyje Polska! Niech żyje generał Sikorski! Niech żyje W Brytania, Grecja, Ameryka! Cześć Sprzymierzonym! To przykład bratniej, skrwawionej a jednak niezmożonej i nieupadłej Polski podziałał na bratnich Serbów.

Król Piotr II

W Jugosławii zapanowało tak wielkie wzburzenie wśród narodu i wojska przeciw układowi z Berlinem i Rzymem, że w dwa dni później zrzucono dotychczasową radę regencyjną i usunięto rząd, który ów układ podpisał, a na tron wstąpił młody król Piotr II i powołał do rządów nowych ministrów z generałem Duszanem Simowiczem na czele. Przewrót odbył się spokojnie, w ciągu jednej nocy przeprowadziło go wojsko. W całej Jugosławii panuje niesłychana radość, gdyż Serbowie pamiętają najazd i okrucieństwa niemców w tamtej wojnie. Podobnie olbrzymia radość panuje w Grecji, która teraz wie, że niemcy nie będą mogli na nią napaść, chyba dopiero po rozbiciu Jugosławii. Turcja ze swej strony nabrała kurażu i oświadcza że jeśli niemcy zaczepią Jugosławię, to oni staną w jej obronie i pójdą do wojny. Nawet Moskwa pogratulowała Belgradowi tego stanowczego kroku. To samo oświadczyły Stany Zjednoczone, że Jugosławia ma zapewnioną ich pomoc, w razie niebezpieczeństwa.

Zdenerwowanie niemców

Niespodzianka ta stawiła niemców i włochów w trudnym położeniu. Świętowano tam już „bałkańską Dunkierkę", nowe „bajeczne zwycięstwo nazystowsko-faszystowskiej dyplomacji", „nowy porządek na Bałkanach, gdzie pozostała już tylko jedna czarna plama, mianowicie Grecja". Wojska niemieckie ustawiały się na południu Bułgarii do marszu na Grecję, a w Albanii sam Mussolini pilnował prób ofensywy, czy nie uda się gdzie nakruszyć linij greckich. — Po zmianie rządów minister niemiecki w Belgradzie biegał już kilka razy do nowego ministra spraw zagran. Nincicza, z prośbą o wyjaśnienia, z domaganiem się utrzymania w mocy zawartego układu, z protestami przeciwko znieważaniu niemców. Bo istotnie, gdy tenże minister berliński udawał się na nabożeństwo ku czci nowego króla Piotra II, ludność belgradzka obrzuciła go wrogimi okrzykami i wyzwiskami. A gdy poseł Rzeczypospolitej Polskiej jechał w tejże okazji do soboru, miał ulicami objazd triumfalny, samochód nie mógł się przepchać przez tłumy wiwatujące na cześć bohaterskiej Polski. Był nawet gorszy przypadek. Oto na jednym z placów przechodnie rozpoznali radcę wojskowego z niemieckiego poselstwa, rzucili się nań i obili go kijami. Na wszystkie interpelacje berlińsko-rzymskie, nowy rząd Jugosławii odpowiada z niezachwianym spokojem: — Zimnej krwi, panowie! Nastał nowy rząd, nowy porządek, a mamy tyle spraw naszych własnych, domowych, że nie mamy czasu na sprawy zagraniczne. — Ale co będzie z uroczystym układem, który Jugosławia z nami zawarła? — Tamten rząd, co podpisywał, już nie istnieje, a my nie możemy przyjmować odpowiedzialności za to, czego nie podpisywaliśmy i co zresztą cały naród odrzucił.

Nova Ordem na Iugoslavia

Resumo semanal a base de jornais brasileiros

Dia 27 de marco

O dia 27.3 passará a historia da presente guerra, como um dia de importantes acontecimentos. Na Africa Oriental os britanicos capturaram finalmente a fortaleza italiana de Keren na Eritreia; na Abissinia ocuparam Harrar, a maior cidade depois de Adis-Abeba. Nesse mesmo dia a Jugoslavia efetuou mudança de governo entregando o trono ao joven rei Pedro II e afastando o governo que asinou pacto com os alemaes e italianos.

Afora a declaracao do pres Roosevelt de dar todo o apoio moral e material as nações que lutam contra a agressao germano-italo-japonesa, esses sao os acontecimentos mais importantes ultimamente ocorridos. Durante um ano e meio a maquina de guerra alema desconheceu a derrota apoderando-se de quasi toda a Europa. Eis que surge 1941 e com ele imprevistos um apos outro.

Testemunha japones

Berlin preparou uma triumfal recepcao ao aliado japones — ministro Matsuoka. O ministro japones visitou primeiramente Moscou onde entrevistou se com os homens de estado dos Soviets. Quando encontrava-se Matsuoka em Berlin, e os alemaes apresentaram ao terceiro signatario do pacto tripartido mais uma vitoria, desta vez sobe a Jugoslavia, dos Balcans vem uma inesperada noticia: — Belgrado tem novo rei! A Jugoslavia nao admite a nova ordem alema mas estabelece ela mesma uma ordem nova de acordo com os seus proprios interesses nacionais. Os alemaes residentes na Jugoslavia deixam apressadamente o pais. O Min. Matsnoka deixa Berlin com destino a Roma e... vejamos o que aconteceu em Belgrado.

Irmanados de sangue — Irmaos de espirito

Segundo noticias publicadas pelo „Diario da Tarde" ao efetuar-se o golpe de estado na Jugoslavia, foram hasteadas primeiro a bandeira nacional depois a bandeira polonesa em seguida a britanica, grega e americana enquanto a multidao levantava vivas a Polonia, ao Gen. Sikorski, a G. Bretanha, Grecia e Estados Unidos.

Sem duvida alguma, foi essa Polonia sangrada e apesar de tudo invencivel — que serviu de estimulo aos irmaos Servios.

O rei Pedro II

Na Jugoslavia, o descontentamento entre o exercito e o povo, pela assinatura do pacto de Viena foi tao grande que ja dois dias depois o governo que o assinou fora demitido subindo ao poder o rei Pedro II que organizou novo gabinete ministerial a frente do qual se acha o gen. Duszan Simowicz. O movimento efetuou-se durante uma noite e sem derramamento de sangue. Na Iugoslavia reina indescritivel alegria, na Grecia o entusiasmo e contentamento é sem limites. A Turquia por sua vez, encheu-se de novo animo, declarando que irá a guerra se a Iugoslavia for atacada pela Alemanha. Até mesmo Moscou congratulou-se com o novo governo em Belgrado. Os Est. Unidos declararam que darao todo o auxilio possivel em caso de perigo.

A confusao

Esse imprevisto desagradavel colocou os alemais e italianos em situacao dificil. Pois ja se festejou pomposamente a „Dunquerque balcanica" a nova „fantastica vitoria da diplomacia nazisto fascista" a nova ordem nos Balcans onde apenas uma mancha negra existia, a Grecia". Os exercitos alemais ja tomavam posicao ao longo da fronteira grego-bulgara e na Albania o proprio Mussolini ordenava novos contrataques sobre as linhas solidas dos helenos. Apos a mudanca de governo na Iugoslavia ja varias vezes o min. allemao em Belgrado dirigiu-se ao novo chanceler Nincicz, pedindo esclarecimentos sobre a posicao do novo governo em face do pacto de Viena e tambem com protestos contra maus tratos inflingidos aos alemaes. Com efeito, ao dirigir-se esse min. alemao as cerimonias da coroacao do novo rei, a populacao enfrente a igreja, vaiou o plepotenciario germanico. Por essa mesma ocasiao a populacao de Belgrado levantou colorosos vivas a Polonia, ao passar pelas ruas de Belgrado o auto do ministro polones. Houve ate mesmo um fato mais grave. Ao ter conhecimento a multidao da presenca do conselheiro militar junto a embaixada alema, atirou-se deitando pauladas sobre mesmo. A todos as interpelacoes de Roma e Berlin o governo jugoslavo responde com serenidade: „Sangue frio, senhores! Temos nova ordem, novo governo, temos tantos problemas internos a resolver que nao podemos nos ocupar com assuntos externos. — Que havera com o solene pacto de Viena? — O governo que o assinou ja nao existe e nos nao podemos nos responsabilizar pelos compromissos que não assumimos e que alias o povo desprezou.

Wielka bitwa na morzu

Londyn. Na morzu Jońskim (między Włochami a Grecją) rozegrała się bitwa morska między okrętami brytyjskimi i greckimi z jednej a włoskimi z drugiej strony. Była to największa bitwa morska w obecnej wojnie, trwała trzy godziny. Wzięły w niej udział i samoloty niemieckie, wspomagając włochów. Bitwa skończyła się wielką klęską włochów, gdyż stracili conajmniej 7 okrętów, z czego cztery krążowniki a trzy kontrtorpedowce. Depesze, otrzymane w Londynie, wskazują, że nalot niemieckich bombowców uniemożliwił Anglikom wyratowanie od 200 do 300 rozbitków z włoskich okrętów, którzy potonęli. Mimo wszystko Anglikom powiodło się wyratować 1000 żołnierzy włoskich z fal. Okręty ratunkowe zawiadamiają, że zniknął admirał włoski Cantoni, komendant eskadry krążowników uzbrojonych w armaty 8-calowe. Cały Londyn krytykuje niezwykle ostro lotnictwo niemieckie za przeszkadzanie i uniemożliwianie ratowania włoskich rozbitków, co jest przecie sprawą ludzkiego miłosierdzia. Dowództwo angielskie swej strony uczyniło jeszcze to, że zwróciło się do dowództwa włoskiego, wskazując miejsce, gdzie toną setki nieszczęśliwych włochów, aby można tam było wysłać okręt szpitalny. — Anglicy nie stracili ani jednego okrętu.

A Guerra no mar

Londres, (UP, am). Segundo as ultimas informacoes recebidas nesta, acerca do combate travado no Mar Jonio, a armada italiana sofreu um grande revez, com a perda de, pelo menos, 7 valiosos navios de guerra, ou sejam, quatro cruzadores e treis destroier. Os despachos anunciam que a intervencao dos avioes alemaes de bombardeio impediu aos britanicos de por a salvo entre 200 e 300 marinheiros italianos, os quais pereceram afogados. Os ingleses salvaram, contudo, aproximadamente 1.000 marinheiros. Os navios de socorro informaram que desapareceu o almirante Cantoni, comandante da esquadra de cruzadores, armados com canhoes de 8 polegadas. O combate naval do Mar Jonio foi o maior da atual guerra e durou treis horas. Todos os circulos censuram acremente a atuacao da aviacao alema, que impediu, ou dificultou a obra humana de salvamentos dos naufragos italianos. Entretanto, o Almirantado fez uma indicacao ao chefe do estado maior italiano, dando-lhe a posicao dos sobreviventes e sugerindo-lhe a remessa de um navio hospital.

Rząd U.S.A.

zajął statki włoskie, niemieckie i duńskie

Nowy Jork. Straże marynarki amerykańskiej owładnęły i zajęły 30 statków państw osi, mianowicie 28 włoskich i 2 niemieckie. Stało się to na zlecenie ministerstwa skarbu w Waszyngtonie, a na zasadzie ustawy przeciw-sabotażowej z czasu wojny światowej.

Nowy Jork. Uzbrojeni marynarze amerykańscy zawładnęli statkami włoskimi wobec tego, że włosi dopuścili się sabotażu na statkach, psując maszyny okrętów. Załogę włoską aresztowano i odprowadzono do więzienia.

Nowy Jork. Rząd USA. zajął także 36 statków duńskich, stojących w różnych portach republiki północno-amerykańskiej.

O Governo Americano ocupou vapores totalitarios

Nova York (A. P. am.) Foram abordados 30 barcos totalitarios sendo 28 italianos e 2 alemães. A ordem de custodia foi dada pelo Ministro da Fazenda, baseado na lei de sabotage da guerra mundial.

Nova York (A. P. am.) Ogoverno acaba de ocupar tambem 36 vapores dinamarqueses surtos nos diversos portos dos EU.

As noticias do Exterior

O noticiario telegrafico do exterior publicado pela „Gazeta Polska" vem endossado pelo local donde procede e pela fonte que o transmite.

As noticias, observações, comentarios, e resumos do terreno da guerra e em geral do exterior são tomados exclusivamente de fontes rigorosamente neutrais a saber brasileiras, argentinas e americanas.

NA KRÓTKIEJ FALI

Ondas Curtas

„Brazylia pozostaje solidarną wraz z całym kontynentem amerykańskim i ideały amerykańskie kładzie na pierwszym miejscu; prezydenta Vargasa łączy osobista przyjaźń z prezydentem Rooseveltem" — oświadczył Bs. Aires przebywający tam na urlopie p. Lourival Fontes, dyrektor brazylijskiego urzędu prasowo-propagandowego, gdy go zapytywano o stanowisko Brazylii wobec wydarzeń międzynarodowych. — Niemcy i włosi, bojąc się, że za przykładem Stanów Zj. i inne tut. państwa zabiorą im stojące bezczynnie statki, uciekają z różnych portów albo też zapalają swoje statki. — Anglicy zdobyli stolicę Erytrei włoskiej Asmarę oraz stację Diredaua w Etiopii, przez co odcięli Addis Abebę od morza. — Pogłoski o rewolucji we Włoszech okazały się nieprawdziwe, gdyż strzegą tam porządku bardzo liczne wojska niemieckie. — Po bitwie na morzu Jońskim Anglicy są zdania, że połowa floty morskiej Italii jest już rozbita. — Anglicy urządzili niezwykle silny nalot na port francuski Brest, gdzie niemcy urządzili sobie byli swój port wojenny. Stał tam akurat wielkie krążowniki, które zapewne doznały uszkodzeń. — Na brzegach Afryki doszło do starcia morskiego Anglików z konwojem statków francuskich, który wiózł ponoć materiał wojenny dla niemców. — Serbowie podpalili jedną z wsi niemieckich, jakie istnieją w ich kraju, i spłonęła cała. Niemcy i włosi opuszczają pospiesznie Jugosławię. Rząd belgradzki przeprowadza mobilizację wojska, aby być w pogotowiu, gdyby niemcy chcieli urządzić najazd. „Zabraknie drzew w lesie, gdy na każdym powiesimy najeźdźcę, który się ośmieli przekroczyć nasze granice" — wołają buńczucznie Serbowie

PODZIĘKOWANIE

Wszystkim Przyjaciołom, którzy wzięli udział w pogrzebie mej nieodżałowanej żony

Śp. Marii Magdaleny Bizet - Łukaszewiczowej

oraz którzy byli na Mszy świętej za spokój Jej duszy — składam wyrazy mojej najserdeczniejszej wdzięczności.

D. ŁUKASZEWICZ, mąż.

Carrapaticida Gaviao

Środek najbardziej skoncentrowany i najekonomiczniejszy w świecie
Rozpuszcza się w 1,600 litrach wody
Skuteczność całkowita

Do nabycia w Depozytach i Reprezentacjach Laborator.

Laboratorios Raul Leite S/A

rua Monsenhor Celso, 219 Curitiba, lub przy **praca 15 de Novembro nr. 42** 1 piętro — Rio

Dr. Bronisław Ostoja Roguski
Dr. Vidal da Fontoura
ADWOKACI

Sprawy cywilne, handlowe i robotnicze, inwentarze, naturalizacje
Przyjmuje pełnomocnictwa do załatwiania wszelkich spraw przy urzędach stanowych i federalnych
PRZYJMUJE SIĘ TAKŻE SPRAWY Z INTERIORU
Przy biurze — Tłomacz urzędowy

Biuro—Praça Tiradentes, 509, 2-e piętro Od 9—11— i od 3—6

Sensacyjne obniżenie
CEN!
„Casa das Fabricas" przeprowadzając doroczny bilans wyznaczyła nowe, niskie ceny na wszystkich artykułach
Jest to generalna wyprzedaż
Skorzystajcie z okazji!
Praca Coronel Eneas nr. 1.

SUL AMERICA CAPITALIZAÇÃO
A mais importante Companhia de Capitalisação da America do Sul

AMORTIZACOES DE MARÇO DE 1941.
No sorteio de amorti ação realizado dia 31, foram sorteadas as seguintes combinações:
BCE DHA GXS YUH VAY CIF
Todos os portadores dos titulos em vigor, sorteados com estas combinações, poderão receber imediatamente o capital garantido a que tem direito.
Séde Social RIO DE JANEIRO
ESCRIPTORIO DO PARANA: — Rua Barão do Rio Branco nr, 89
Inspectores e Agentes em todo o Brasil

Ważne dla przybywających na krótki czas do Kurytyby

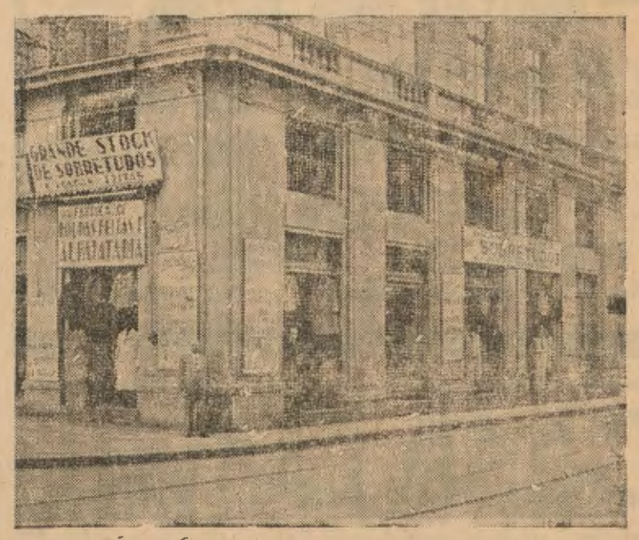

Alfaiataria A.B.C. e Fabrica de Roupas Feitas

Szyjemy ubrania i sobretudy (jesionki) z własnego lub dostarczonego przez klientów towaru, podług miary w przeciągu 8 godzin, Pierwszorzędna robota. — Zamawiając z rana, oddajemy tego samego dnia garnitur gotowy. — Wielki skład kaszmirów, brimów inho oraz palta męskie i damskie. Ubrania dla mężczyzn, chłopców
SPRZEDAZ HURTOWNA I DETALICZNA
Kurytyba, P. Tiradenets 5, róg placu Gen. Marques. Tel. 2621